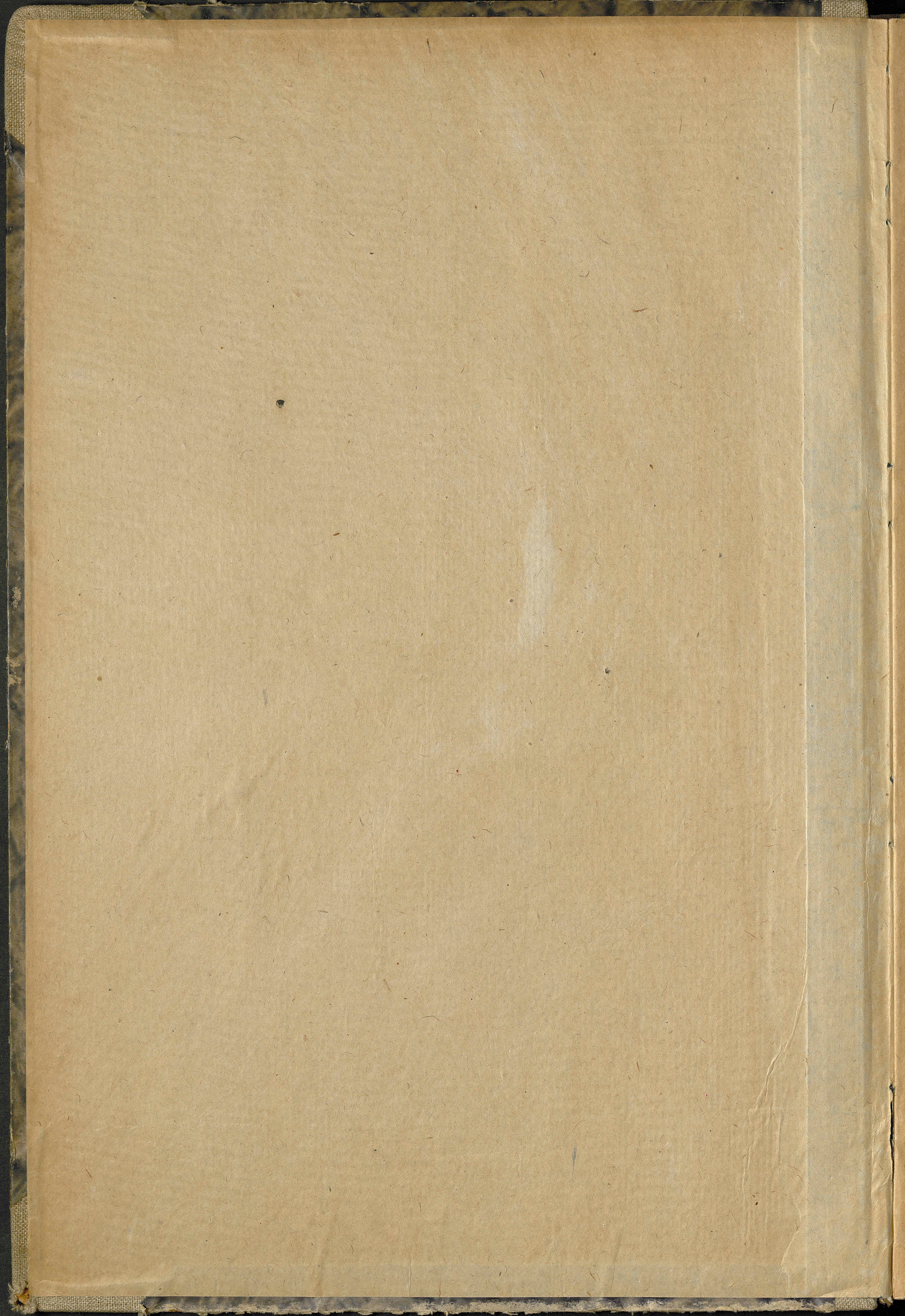


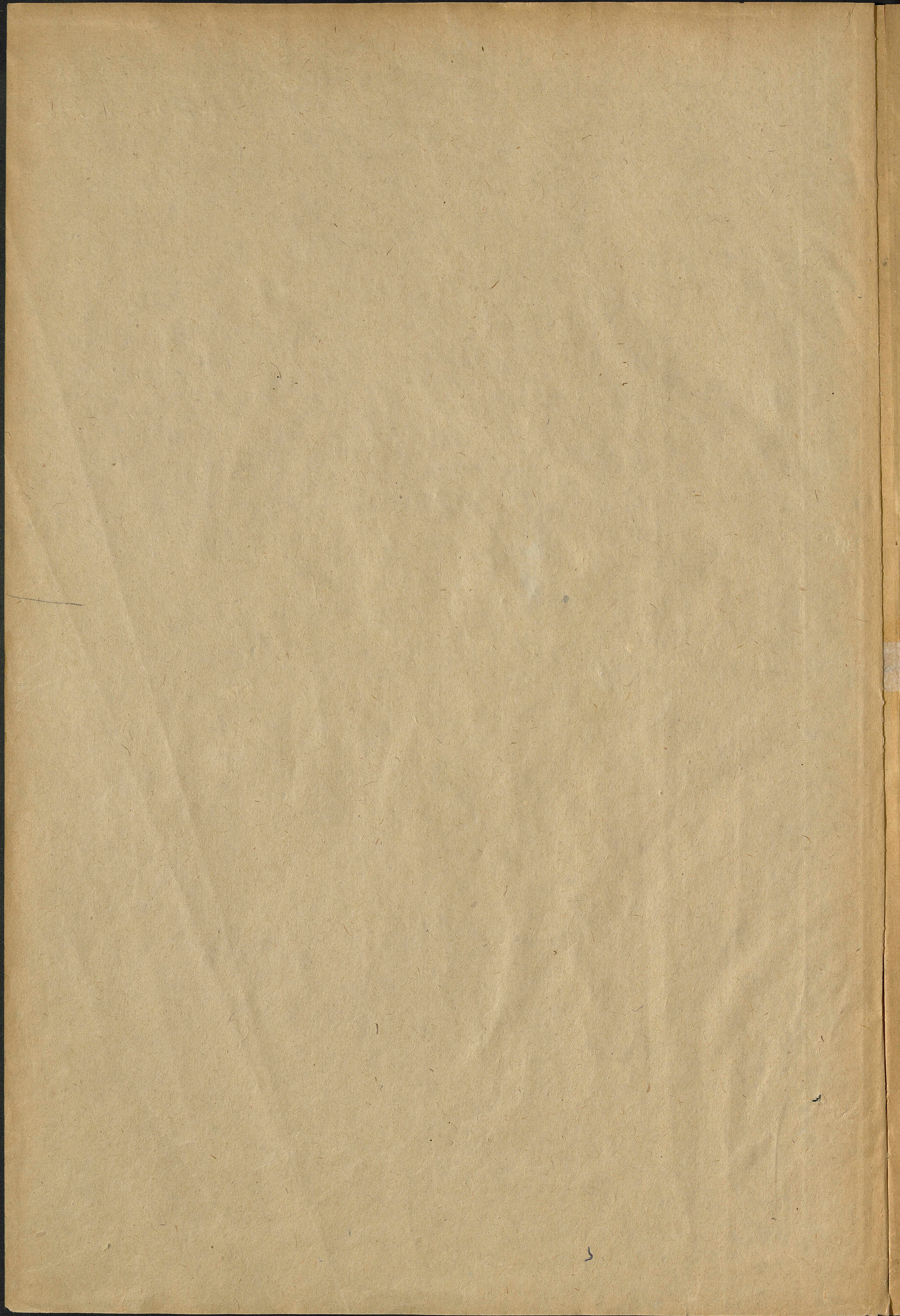
EC BIBLIOTEKA ARZ
Archiwum
295.360
1944
1945
1946 ~~1945~~



1944 nr 3 z defektami

1945 nr 1-2, 5-17, 19-21

1946 nr 1-6, 8-19, 12-16



Wies

TYGODNIK

ROK I. Nr 1-2

LUBLIN, 15 PAŹDZIERNIK 1944 R.

Cena wraz z dodatkiem „Gazeta Wiejska” 4 zł.

JAN ALEKSANDER KRÓL

Chwila dziejowa

Kim my będziemy chłopcy w wolnej Polsce?

Przechodziliśmy przed wiekami w okresie feudalizmu najgorsze.

Byliśmy własnością panów.

Przytwierdzono nas do miejsca urodzenia. Nie wolno nam było odejść nawet do drugiej wsi.

Zakazano nam zawierania małżeństw bez zgody dworu.

Nad nami wisało upadające prawo pierwszej nocy.

Podlegaliśmy przymusowi służby wedle zachcenia pańskiego.

Ścigano nas najsrozszyzmi karami za zbiegstwo.

Do nas odnosił się obowiązek picia wódki w karczmie dworskiej.

Naszym sądem był sąd dziedzica.

Za śmierć szlachcica płaciliśmy głową. Za naszą śmierć szlachcic płacił 10 zł polskich.

Groziła nam zawsze możliwość spędzenia z ziemi.

Wszyscy podlegaliśmy coraz srozszyzmi pańszczyźnie.

Tak było przez całe wieki. W dziewiętnastym stuleciu wraz ze złamaniem feudalizmu w wielu krajach Europy, kiedy w nowej przemysłowej organizacji gospodarczej na czoło społeczeństw wysunęło się mieszczaństwo głoszące demokratyczne hasła, poczęły i z nas opadać jedne po drugich okowy niewoli społecznej. Najpóźniej została zniesiona pańszczyzna w Kongresówce, (w r. 1864). Starzy chłopcy pamiętają ją jeszcze z opowiadań ojców. Minęło otąd 80 lat. Ile się zmieniło i jak? Były nas miliony, żyjące w nędzy i ciemnocie. Takiej olbrzymiej masy ludzkiej nie można podnieść do dobrobytu i kultury ani szybko ani łatwo. I to my dobrze rozumiemy. Ale boli i oburza, że zniesienie pańszczyzny wcale nie usunęło w ciągu trzech ćwierćwieczy nierówności społecznej i naszej faktycznej niewoli. Zmienione zostały i złagodzone jej formy — to prawda — ale nie zmniejszyło się przeto napięcie ucisku.

Mówił dawniej jasnie pan na folwarku — „chamie”, w latach 1890 rzekł na sejmie austriackim koledze posłowi, chłopu Jakubowi Bojce — „bydle”. To prawda. Nie każdy chłop w tych czasach mógł być już chłasięty obelga. Został nia zelżony tylko przedstawiciel chłopów. Co gorsze?

Tenże Jakub Bojko — jeden z najstarszych działaczy ludowych — gorzko ów stan poniżenia chłopcy polskiego nadal trwający przemyslał i doszedł do sedna, że to my sami sobie winni bardzo, bo w nas „dusza pańszczyzniana” wciąż jeszcze pokutuje. „A cóż gdy wstepujesz — pisze — do jakiego wyższego urzędnika czy duchownego? Dusza twoja ucieka ci aż w pięty, a ta druga pańszczyzniana robi z ciebie ciełe, bałwana, który wtedy gnie się w pas jak niewolnik”.

Dobrze Bojko obserwował to zjawisko. Najlicniejsza warstwa narodu z pokolenia w pokolenie przekazująca sobie wzory postępowania niewolniczego, nie mogła w pierwszym wolnym pokoleniu zerwać z uniżeniem, nieśmiałością i niesamodzielnnością. Jeszcze po roku 1900-tym w sztuce Wyspiańskiego „Wesele”, chłop, który rwie się do spraw narodowych pyta sakramentalnie: „Cóż tam panie w polityce?”

Ale to co Bojko obserwował było nietylko spuścizną obyczajową, było to również na nowo, choć w tradycyjnej formie tworzoną taktyką dostosowania się do wzmocnionego ataku odnowionej szlachetczyzny.

Henryk Sienkiewicz, na którym kilka pokoleń chłopskich uczyło się pańskiej historii, podniósł znów znaczenie ziemianstwa w momencie, kiedy ono poczyniło pierwsze większe

Do Czytelników

Oddajemy w wasze ręce nowe pismo chłopskie. Powstaje ono, aby dać obraz nowej rzeczywistości, jaką chcemy stworzyć na wsi my, chłopcy. Nowa Polska, którą budujemy, będzie krajem, który da nieznaną u nas dotąd warunki rozwoju masom chłopskim, da im dobrobyt, naukę, kulturę, sztukę.

Pisma chłopskie będą liczne i bogate, spełniać będą zadanie przewodników kultury i trafiać do rąk każdego mieszkańca wsi. Wycho-
dzą już: „Zielony Sztandar”, organ Stronnictwa Ludowego, „Wici”, pismo młodzieży chłopskiej.

Zadaniem tygodnika „Wies” jest objęcie zasięgiem swym najsrozszyzmi masy ludowe, informowanie, szerzenie wiadomości ze wszystkich dziedzin życia wsi obchodzących. Chcemy trafiać do wszystkich ośrodków wiejskich, do szkół, spółdzielni, zrzeszeń rolniczych, świetlic, kół młodzieży. Otwieramy łamy naszego pisma dla każdego, kto potrafi i chce wziąć pióro do ręki, pragniemy, aby poruszało ono najżywoźniejsze zagadnienia gospodarcze, polityczne i kulturalne, dawało materiał do rozważań, dyskusyj i widowisk artystycznych. Wierzymy, że stanie się ono zwierciadłem nowej epoki dziejowej, lepszej niż dotychczasowa, dającej synom wsi polskiej prawo i możność korzystania z tych wszystkich dobrodziejstw kultury, jakie dotychczas ze względu na niesprawiedliwość ustroju były dlań zamknięte.



Siewca

rys. J. Kraiewski

wkłady kapitałowe w przemysł, kiedy patronując kulturze polskiej szykowało się do odegrania decydującej roli w przyszłym państwie polskim.

I stało się po Wielkiej Wojnie wszystko po myśli pańskiej, nie chłopskiej. Zagranicą nasze państwo po dziś dzień reprezentują hrabiowie, w kraju rządzą przez 20 lat panowie. Rządzili, bo mieli olbrzymie obszary ziemi, bo mieli potężne udziały w kartelach przemysłowych i wielkich bankach. Te same nazwiska: Lubomirskich, Radziwiłłów, Potockich decydowały o polskim rolnictwie i przemyśle, jakże przeto nie miały decydować o polityce... o wszystkim?

To panowanie oznaczało dla nas przekreślenie Reformy Rolnej, czyli głód ziemi i nędzę. Doczekaliśmy się 8 milionów bezrobotnych i 7 milionów na gospodarstwach karłowatych.

To panowanie oznaczało dla nas podniesienie cen na towary przemysłowe i skurczenie przemysłu, bo myśmy kupować nie mieli za co.

To jednocześnie oznaczało odepchnięcie nas od oświaty nietylko wyższej, ale nawet elementarnej, oznaczało stłumienie naszego życia kulturalnego i organizacyjno-politycznego. Nastąpiła dla nas nowa epoka niewoli w coraz bardziej totalistycznie rządzonej państwie polskim.

Kiedy nowymi władcami okazali się nasi dawni historyczni panowie, nic dziwnego, że odżyła wobec nas ta sama atmosfera wzdargi, co w czasach pańszczyzny, a z naszej strony rozpacz wobec powracającego poniżenia i nędzy.

Rzeczywistość była tak przerażająca i beznadziejna, że wielu przywódców ruchu chłopskiego przerzuciło się w świat marzeń i utopii, aby chociaż na tej drodze utrzymać przetrwany ciąg rozwoju wsi polskiej. Tak Józef Niećko widząc wieś ekonomicznie i politycznie spętana przez reakcję ziemiańską, dla której Polska to były „jej gumna i piwnice”, uciekał myślami do czasów przedhistorycznych.

„Biegną — pisał — nasze oczy ku ołtarzom pogańskim Słowiańszczyzny. Tam honor chłopcy szukał zadośćuczynienia świetnością legendy o wolnym i godnym życiu Słowian przesłaniał Niećko młodzieży chłopskiej niedożywionej, pozbawionej nadziei na pracę, na naukę, na owocniejszą działalność społeczną — gorzką i poniżającą rzeczywistość wiejską.

Podobnie chłopcy Nędza-Kubiniec szukał podstaw dla polepszenia samopoczucia warstwy chłopskiej w przeświadczeniu, że „geniusz narodu śpi od czasów Piasta”. Chłopcy nie wypowiedział swego, bo był i jest w niewoli. Niewolę trzeba siłą zrzucić. To był ten drugi nurt, który przez kongresy Stronnictwa Ludowego i chłopskie strajki próbował atakami buntu zbudzić geniusza narodu i dać ujście tęsknocie mas chłopskich do czynu zbiorowego.

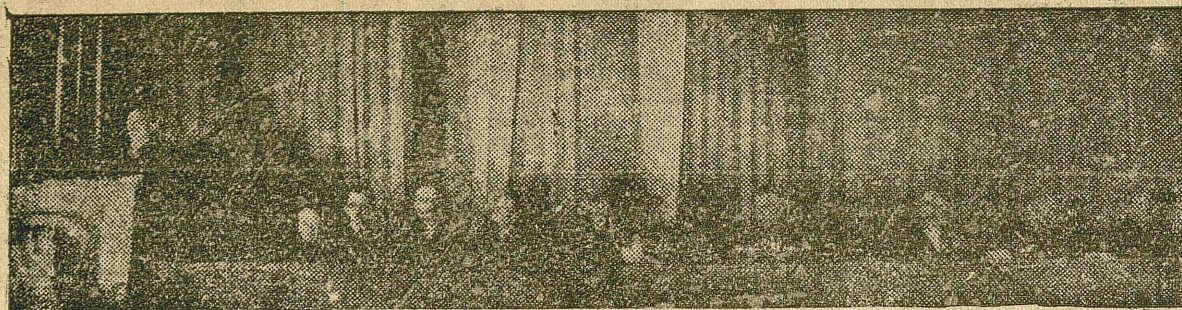
Przyszła katastrofa wrześniowa roku 1939. A potem podczas okupacji ruch podziemny coraz bardziej jednoczących się stronnictw demokratycznych: chłopcy, robotnika i inteligenta. Wreszcie wybuchła na dniach wolność i Polska stanęła Demokratyczna. Wprawdzie podobnie nazywano ją i po tamtej wojnie, ale dziś dla nas mogą mieć znaczenie tylko fakty a nie hasła.

A fakty mogą być takie — albo ziemianie trzymają nadal w swym ręku prawie pół obszaru Polski i w ten sposób trwa nasza nędza

ANDRZEJ WITOS

Nowe drogi rolnictwa

fragment z referatu, wygłoszonego na Zjeździe Stronnictwa Ludowego w Lublinie



Prezydium Zjazdu Stronnictwa Ludowego w Lublinie

Aby według naszego programu reforma rolna została wykonana, aby został uregulowany sposób posiadania, należy postawić gospodarstwa rolne tak, aby były opłacalne. Dlatego też ciąży na nas obowiązek tworząc gospodarstwo zaopatrzyć go w sprzęt oraz musimy zwrócić uwagę na polepszenie uprawy roli. Należy uprawiać rośliny takie, które dają najwięcej dochodu. Obecna wojna zniszczyła naszą hodowlę bydła obniżając ją więcej, aniżeli o 50% w stosunku do czasów przedwojennych. Jeżeli nie zasilimy ziemi, jeżeli jej nie nawieziemy, to ona nam dobrego plonu nie da. My musimy stosować taki sposób gospodarowania,

aby podnieść za wszelką cenę wydajność naszych gospodarstw.

Wieś nasza nie stoi tak wysoko pod względem rolniczym, jak w innych krajach, dlatego też staraniem PKWN będzie, aby powstawało w Polsce jaknajwięcej szkół rolniczych i zawodowych. Jeśli chcemy rolnictwo nasze postawić na wysokości zadania, musimy pogłębić fachową wiedzę naszych rolników, musimy zwrócić uwagę na sadownictwo, pszczerstwo i uprawę warzyw. Uprawa warzyw przynosi więcej dochodu, aniżeli uprawa zboża. Nie dokonamy tego bez pomocy Państwa z jednej strony, a z drugiej strony bez pomo-

cy zbiorowej. Musimy pomyśleć o pracy zbiorowej w postaci spółdzielni. Musimy dbać, aby rolnik nie sprzedawał produktów w stanie surowym, lecz w stanie przerobionym. Trzeba się zabrać do odbudowy spółdzielni przetwórczych.

Spółdzielnie rolnicze, które mają spełniać tak wielkie zadanie, nie mogą opierać się na 5-cio, czy 10-cio złotych wkładach. Państwo, mimo najlepszych chęci, mając do odbudowy tyle dziedzin życia gospodarczego nie może udzielić takiej sumy kredytu, ażeby przy małych wkładach rolników można było postawić spółdzielnie na odpowiednim poziomie. Kapitał zakładowy spółdzielni musi być duży.

Gospodarstwa nowoutworzone nie będą mogły być dzielone, jeśli chcemy zatrzymać gospodarstwa zdolne do produkcji. I nie mogą być one rozproszkowane. Jeżeli podniesiemy kulturę rolną, to jeszcze nie wszystko. Naszym obowiązkiem jest podnieść rynek zbytu. Jeżeli państwo ma się opierać na rolniku, to nie na rolniku ubogim. Rolnik musi więc uzyskać ze sprzedaży taką cenę, która mu pozwoliła zaspokoić wszystkie potrzeby. Jeżeli ceny nie będą opłacalne, to rolnictwo, mimo naszych zabiegów nie dźwignie się. W interesie całego państwa leży, aby rolnictwo było silne, a takim może być tylko wówczas, gdy podniesie się jego dochód. Jedynym konsumentem naszego przemysłu przez przeciąg pewnego czasu będzie rolnictwo. Rolnictwo biedne nie będzie odpowiednim konsumentem.

(dokończenie artykułu: Chwila dziejowa)

I brak pracy dla milionów chłopów. Co więcej, kapitałami z majątków w dalszym ciągu ziemianie dyktatorsko rządzą przemysłem — co znów oznacza, że wyroby przemysłu będą ponad nasze możliwości nabywcze, a sam skartelizowany przemysł zamknięty dla wpływu milionów rąk chłopskich.

A wszystko to razem zepchnie nas znów w niewolę społeczno-polityczną u panów.

— albo —

spadkobiercami całej ziemi polskiej stają się chłopci, a wielki przemysł uspołecznił się przez nastawienie go na produkcję zaspakajając potrzeby mas ludowych i przez uregulowanie cen do wymiany z rolnictwem opłacalnej dla wsi. I dopiero to — w konsekwencji — wyzwoli nas nareszcie politycznie i społecznie.

Jedną z tych dwóch dróg została już obrana. U wstępu do nowego życia Wolnej Polski ogłoszony został Dekret o wprowadzeniu Reformy Rolnej.

Spadkobiercami ziemi polskiej zostaliśmy ogłoszeni my — chłopci.

Dekret pochodzi z dnia 6 września 1944 r. W tej chwili nasze Komisje Gminne wprowadzają go już w życie. Słowo staje się ciałem.

Szlachetczyzna została zniesiona w państwie polskim. Zniesiony dwuklasowy ustrój społeczny. Zniweczona tradycja pańskich rządów.

Wiemy, że od wieku XIX władza buduje się na kapitale. Kto go posiada, ten decyduje. Wyrwując kły i pazury ekonomiczne ziemianstwu czynimy faktycznym władcą Polski jej lud.

Jest to chwila dziejowa.

Opiero teraz przejmując ziemię, t. zn. przejmując gospodarstwo kraju w chłopskie władanie, możemy ufać, że na tym fundamencie materialnym rozwinie się rzeczywiście oświata powszechna organizowana dla zaspokojenia głodu wiedzy i kultury wszystkich, że samorząd nasz będzie rozstrzygającą potęgą społeczną, że nasz tytuł „obywateli” nie będzie pustym słowem, ale będzie miał dostojęństwo obywateli — gospodarzy Polski.

Za taką oceną obecnej rzeczywistości przemawiają fakty. Oto cały ruch robotniczy gorąco popiera Reformę Rolną między innymi i z tego powodu, że w Polsce, jak dotąd przede wszystkim rolniczej, nasze ekonomiczne władztwo podniesie w opinii społeczeństwa na piedestał najwyższej godności społecznej lud pracujący i że dopiero w blasku naszego znaczenia robotnik może uzyskać godne jego trudu i jego wartości społecznej — uznanie.

W dniu 6 września 1944 r. przełamały się całe epoki. Odrzucona została — feudalna, pałozyniczna i pańska. Ogłoszona — demokratyczna, ludowa.

Jest to chwila dziejowa!

Zjazd Stronnictwa Ludowego

Obrady Zjazdu Stronnictwa Ludowego w Lublinie toczące się w przełomowej godzinie historii świata i Polski ujawniły z niezwykłą wyrazistością oblicze naszego ruchu ludowego. Chłopi, którzy dopiero pod koniec zeszłego stulecia wzięli udział w życiu politycznym kraju, wielokrotnie oszukani, wyprowadzeni w pole nieraz przez własnych przywódców, stają się dzisiaj budowniczymi państwa. Chłopom stanowiącym 85% narodu polskiego z natury rzeczy ta zaszczytna rola przypadła w udziale.

Chcą oni — to przekonanie było ze wszystkich mów — nie tylko mieć wpływ na losy państwa, więcej — chcą je wznosić od podstaw. „Na Zjeździe zgrupowali się — mówił ob. Król — już nie przedstawiciele warstwy dopominającej się o swoje deptane dotąd prawa społeczne, zgromadzili się nie obywatele II-giej klasy dławiaczy w sobie niezasłużony wysiłek — zgromadzili się współgospodarze Polski. A że Polska jest krajem rolniczym przede wszystkim, zgromadzili się więc jej pierwsi gospodarze”.

„Większej siły w Polsce ponad chłopów nie ma” — stwierdził ob. Witos. Ta siła dzisiaj przychodzi do głosu, bierze władzę w ręce świadoma celów i środków wcielania ich w życie. Dekret o reformie rolnej ma znaczenie historyczne, zakończył on walkę chłopów o ziemię. Trwa jeszcze wojna, krwawi Warszawa, większa część terytoriów Polski znajduje się jeszcze pod władzą Niemców, ale już zarysowały się kontury przyszłości. Niemcy są w przededniu całkowitej klęski. Będzie to zarazem klęską wszystkich faszystowskich, przeciwnych ludowi sił. Narody świata idą ku nowej demokracji. Polska musi w ich rodzinie zająć swoje miejsce, musi być krajem demokratycznym, krajem postępu. Aby Polska mogła się utrzymać, musi współpracować z narodami słowiańskimi, ze Związkiem Radzieckim, z Czechosłowacją. Tylko w ten sposób zdołamy się oprzeć naporowi germańskiemu. Wszyscy przemawiający dali wyraz przekonaniu, że w chwili obecnej konieczna jest jedność całego narodu polskiego. Chłopi zjednoczeni pod sztandarami Stronnictwa Ludowego stanowią zwartą masę. Mogą zmieniać się przywódcy, niezmienna pozostaje siła ludu. O tej sile i solidarności świadczy także radosne przyjęcie, z jakim spotkał się na Zjeździe przedstawiciel chłopów mazurskich z Prus Wschodnich, przedstawiciel chłopów, którzy nie dali się zniechęcić, mimo długowiekowej niewoli. Kiedy ów przedstawiciel chłopów z Prus Wschodnich prosił Zjazd o przyjęcie Mazurów Pruskich w poczet Stronnictwa Ludowego, zrywa się burza oklasków. Tak zadokumentowane zostaje braterstwo chłopskie. Z mów przedstawicieli mas chłopskich

było przekonanie, że idea jedności musi objąć nie tylko rolników, lecz cały świat pracy. Ta jedność w chwili obecnej jest konieczniejsza, niż kiedykolwiek; wrocie ruchowi ludowemu siły nie są jeszcze zwalczone, te siły wsteczne chcą zahamować pęd do odrodzenia narodu. Na froncie walczy ramię w ramię z Armią Czerwoną Armia Polska, armia Polski demokratycznej. Znaczenie Armii w Nowej Polsce określił najpełniej Naczelnny Dowódca Wojska Polskiego gen. broni Rola-Żymierski, którego przemówienie wywarło na obecnych głębokie wrażenie. Gen. broni Rola-Żymierski mówił:

„My chcemy być wojskiem, które chce służyć i służyć narodowi. My chcemy być wojskiem, które będzie wojskiem całego narodu... Chcemy tworzyć wojsko, które jest przepełnione duchem demokratycznym. Wiemy, że armia opiera się na masie chłopskiej.

Ta masa chłopska ma już dzisiaj swoich przywódców świadomych i oddanych sprawie — to wrażenie odniósł każdy, kto był na Zjeździe, kto widział zapał bijący z twarzy przemawiających delegatów. Mówili oni, jak zawsze mówią chłopci — prosto i z sercem.

Jan Jodła.

Oświata wsi

Państwo demokratyczne musi opierać się na obywatelach oświeconych. Nie może być prawdziwej demokracji tam, gdzie szerokie masy ludowe byłyby ciemne i niepiśmienne. Już twórcy konstytucji 3-go maja rozumieli tę prawdę i dlatego przeprowadzili reformę szkół. W dzisiejszych warunkach, w państwie nowoczesnym, nie możemy dopuścić do tego, by tylko część obywateli korzystała z dobrodziejstwa nauki.

Na ten bardzo ważny temat ogłasza „Zielony Sztandar” artykuł pióra M. Wysockiego p. t. „Oświata fundamentem”.

Cytujemy z niego urywek:

„Pamiętajmy, że młodzież wiejska musi mieć swą 7-mio oddziałową szkołę powszechną o wysokim programie przydatnym dla wsi, musi mieć ludowe 1-o roczne szkoły rolnicze w każdej gminie objęte przymusem nauczania i bezpłatne.

A w każdym powiecie ma stanąć przynajmniej jedna dla dziewcząt i chłopów ludowa szkoła powiatowa specjalna — taka jak ogrodnicza, hodowlana, spółdzielcza, mleczarska, pszczelarska czy też Uniwersytet Ludowy.

W każdym województwie ma być otwarte liceum rolnicze. Wszystkie te szkoły winny być bezpłatne, aby nie tylko zamożni mogli się uczyć, ale przeciwnie: zdolne biedne dzieci chłopskie.

HELENA BOGUSZEWSKA

WARSZAWA

Warszawa..... Ciągłe musimy o niej myśleć. I trudno nawet powiedzieć, kiedy z większą rozpaczą: czy gdy jaśnieje pożarami na niebie i huczy ostrzałem artylerii, czy kiedy za pierścieniami frontu, jak za nieprzebytym murem, leży cicha, umęczona i tajemnicza i nie wiadomo, jak tam właściwie jest w tej Warszawie.

Czasem ktoś z Pragi czy Gocławka przedrze się przez front — „z Warszawy przyszedł, z Warszawy!” — mówi się o nim uroczystym szeptem i z nabożeństwem słucha się każdego słowa, gdy opowiada. Ale on opowiada tylko o swoim spalonym domu i o najbliższym domu sąsiada. O innych nie wie. Nie może wiedzieć. Ludzie siedzą przecież po piwnicach, komunikują się przez podkopy wewnątrz domów i tych piwnic — skądże można by wiedzieć, co się dzieje na innej ulicy, a cóż dopiero w innej części miasta?

Wiemy, że powstańcy opanowali niektóre gmachy i dzielnice, wiemy, że walczą tyle już dni i tygodni na barykadach, ale jak to w rzeczywistości wygląda, trudno sobie naprawdę wyobrazić. Bo przecież wiemy także, że Niemcy mają tanki i działa, a nasi nie! I wiemy także z różnych głuchych wieści, że Warszawa jest bez wody i że głód i że różne choroby...

Chcę tutaj opowiedzieć, co wiadomem jest o Warszawie naprawdę, a nie z głuchych wieści. Co jest wiadome od dwóch kurierów wysłanych z Warszawy przez członka Dowództwa Głównego Obrony Warszawy do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Opuścili one Warszawę w niedzielę wieczór 10 września, a przybyli do Lublina we środę. A było to tak:

PRZEJŚCIE PRZEZ FRONT

Wyruszyli z Czerniakowa wieczorem około 10-ej. Ciemno było, padał deszcz. Ubrane były nie po wojskowemu tylko w zwykłe bylejakie sukienki i płaszcze, w rękach miały węzełki z czymś do jedzenia. Dwie młode dziewczyny.

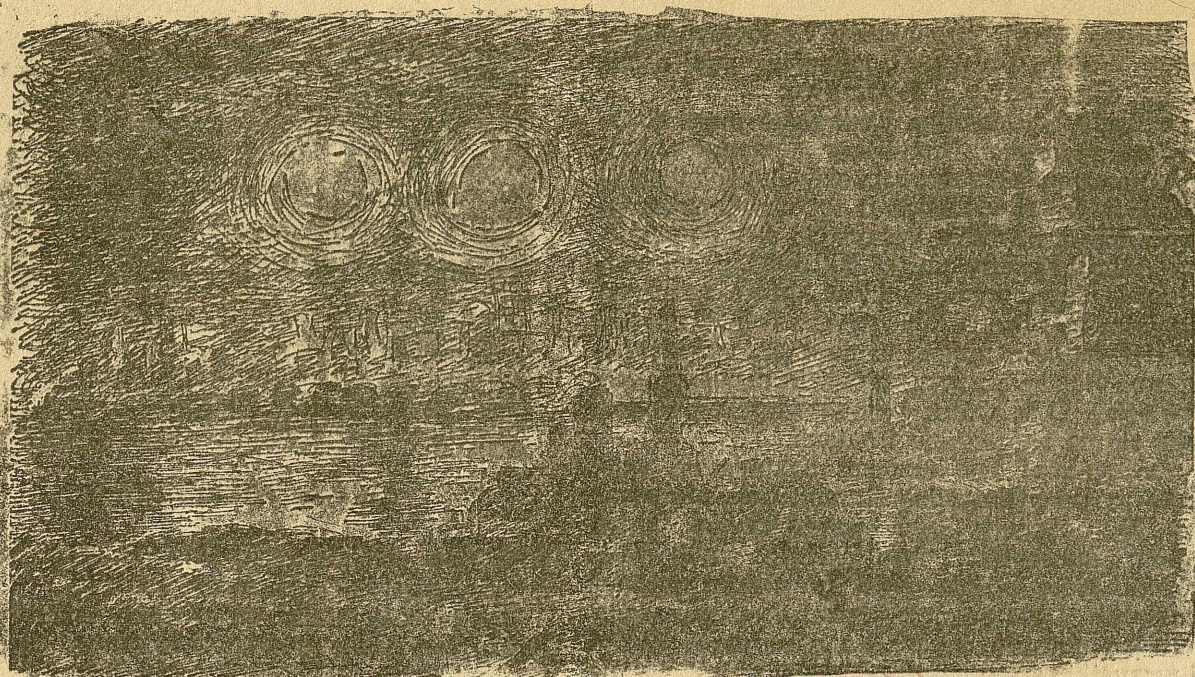
Ruszyły ku Wiśle. Udało się. Przy brzegu czekały na nie dwa kajaki z wiosłarzami. „Żyrandole” stały właśnie nad miastem, jak świece, więc reflektor nie ślizgał się jasnym ramieniem, żeby nie wskazywać gniazd baterii. Wisła była więc ciemna, a wioslarze robili wiosłami co siła. Niespodziewanie prędko znalazły się na tamtym, praskim brzegu pod miedzeszyńskim wałem. Miały już poza sobą Warszawę!

Została za nimi ze swymi barykadami z wyrwanych bruków i płyt chodników, spiętrzonymi nieraz aż pod drugie piętra domów; ze swymi straszliwymi podziemnymi przejściami przez rury kanałów popod pustkę ulic; z ludnością przyczołowaną po dziurach i przekopach, tracącą już wszelką nadzieję i z powstańcami żołnierzami zdecydowanymi walczyć do ostatniego tchu... Tak. To wszystko było już poza nimi.

A przed nimi: śliską od deszczu trawą porośniętą zbroczone wału, błyszczący asfalt jezdni, placówki niemieckie na błoni, bliska Saską Kępą — gniazdo obrony Niemców, Praga w rękach niemieckich, Grochów, Gocławek, front...

Przedostały się jakoś na ulicę Paryską, na sam kraniec Saskiej Kępy. Wyprosiły sobie nocleg w samotnej kamienicy sterczącej w polu, dwie samotne kobiety zapóźnione i przemoknięte, nie mogące się przecież teraz dostać do domu. Dano im nocleg i śniadanie. Rano poszły dalej. Ulice były puste, ale jakoś żołnierze niemieccy nie zwracali na nie zbytnej uwagi. Jeśli je pytali, dokąd idą, wskazywały najbliższy dom. Że tylko tam, tam mieszkają.

Z Alei Waszyngtona przedostały się na Grochowską, gdzie małe domki stoją gęściej koło siebie. Mężczyzn w nich nie było młodych, kobiet też. Żołnierze niemieccy w odwrocie mało się tymi kurierkami interesowali. Czasem pytano: Dokąd? Czyście zwariowały? A one ciągle swoje: — Tylko aby do tego najbliższego domku, tylko do tego domku... I tak aż do wieczora.



WARSZAWA W NOCY

rys. H. Krajewska

Na wieczór zaszły na sam kraniec Grochowa, do folwarku Sióstr Magdalenek. W dużym piętrowym domu, w obszernym ogrodzie warzywnym, w budynkach gospodarczych — wszędzie pełno ludzi, pełno uchodźców. Spędziły noc w tłoku. A nazajutrz rano: puste kartoflisko i tor kolejowy.

I to było najgorsze. Niemcy spostrzegli je i strzelali wprost do nich. Pod gwizdzącymi kulami musiały padać na ziemię, znów wstawać. Przebiec kawałek po grzaskiej ziemi, w splątanych mokrych kartoflanych naciach. Znów padać. Wstawać, padać pod sykiem i gwizdem kul. Już myślały, że nie dojdą żywe. Aż tu nagle widzą: jakaś ręka kiwa na nie zdaleka przywołującym ruchem. Nie wiedziały nawet dobrze, czyja ręka. Ale złane potem, nawpół przytomne z wyczerpania biegły jeszcze kawałek wprost przed siebie w tamtym kierunku, w kierunku tej ręki. I nagle znalazły się w sowieckim okopie. O szczęście.....

Odtąd wszystko poszło gładko. Nazajutrz były już w Lublinie. I oto dowiadujemy się, że dzięki ich przyjeździ 282 samolotów sowieckich poszło na Warszawę, że w trzech punktach na Czerniakowie, w Śródmieściu i na Żoliborzu rzuciły 80.000 naboju, 30.000 kg. żywności i 1.200 granatów.

PRZEBIEG POWSTANIA

Tyle o kurierkach. Są młode, pogodne, wyglądają jakby wcale nie były nawet zmęczone. Obie w randze poruczników Armii Ludowej: por. Ewa i por. Helena. A trzeba wam wiedzieć, że dowództwo obrony Warszawy już raz wysłało 2 kurierów w takiej misji. Nie doszli, a więc — zginęli — mówi por. Ewa. Gdybyśmy zginęły, też wysłanoby innych. — Nie zginęły, szczęśliwie doszły, a i tak w parę dni po nich przybyła kurierka z Żoliborza, który był dotąd jakby odcięty.

Tyle o kurierkach. A teraz co do samego wybuchu powstania — Wiele na jakiś tydzień przed tym wybuchem w Warszawie było cicho i względnie spokojnie. Mówiono: „Niemcy są dosyć grzeczni, boją się”. Warszawa była jaknajlepszej myśli, że Niemcy wyjdą bez boju. Że wszystko dobrze się skończy.

W tym właśnie radosnym nastroju dnia 1 sierpnia o godzinie 5-ej po południu rozległo się wycie syren. Potem jakieś strzały. Nikt nic nie rozumiał, ale nikt się tym nie przejął. Mało to razy były syreny na byle co, na jakiś drobny nalot, czy nawet przelot. A strzały słyszano się w Warszawie ciągle.

W rzeczywistości zaś wycie syren oznaczało wielkie nieszczęście: wybuch powstania na rozkaz z Londynu, bez porozumienia z Czerwoną Armią.

Nieszczęście było straszliwe w skutkach. Ale skoro już raz się stało, skoro powstanie wybuchło, trzeba było walczyć. Na Woli Ludowa Drużyna przydzieliła swoim chłopcom czerwono-białe opaski, ludzie zaczęli się zgła-

szać. Powstały pierwsze barykady Armii Ludowej na Lesznie i na Młynarskiej.

Powstańcy zajęli Stare Miasto i zdobywszy zaraz w pierwszych dniach dwa karabiny maszynowe, ostrzeliwali z nich most Kierbedzia, przez co utrudniali Niemcom przedostanie się tym mostem z Pragi, gdzie powstanie było zduszone zaraz pierwszego dnia. W Warszawie jednak Niemcy zrazu stracili głowę: dali się wyprzeć ze Starego Miasta, z Politechniki, z Sadyby (Agrikola), ze szkoły architektury na Lwowskiej, z poczty głównej, z telefonów, ale to tylko z początku. Zaraz potem ochłoneli, znowu wzięli się w kupę, zorientowali się, że powstańcy, choć liczniejsi od nich, są gorzej uzbrojeni. Po sześciu dniach odebrali Niemcy z powrotem Wolę. Opanowali też gazownię, wodociąg, w kości i elektrownię. Nie było wody. Trzeba było wiercić studnie pod asfaltem podwórka. Niepogrzebane trupy leżały na ulicach. Zaczęły się choroby, epidemia czerwonych. Ludność cywilna, która z początku ludziła się, że powstanie wybuchło w porozumieniu z Czerwoną Armią, zaczęła tracić otuchę: rozumiała, że nadaremnie czeka pomocy. To było straszne. Organizowała się jednak dalej jak mogła. Po domach powstały wspólne kuchnie, przebijano przekopy z piwnicy do piwnicy, żeby się porozumiewać nie wychodząc na ulicę. Kuchnie RGO wydawały zaupie i gorące jedzenie.

A żołnierze Armii Ludowej i Armii Krajowej walczyli tymczasem, aż utraciwszy dwu wodzów trafionych podczas obrad bombą na ulicy Freta, musieli cofać się kanałami na Żoliborz i Śródmieście południowe. Dnia 21 sierpnia Niemcy zajęli Stare Miasto, a raczej kupę gruzów, która zeń pozostała. Powstanie trwało. Trzeciego, piątego i siedemnastego września samoloty angielskie rzuciły pewną ilość broni i amunicji. 2-go września Mikołajczyk przemawiał przez radio, że bierze na siebie odpowiedzialność za wybuch powstania. Na skutek interwencji Czerwonego Krzyża Niemcy zapowiedzieli, że codziennie od 6 do 8 rano kto chce, może opuszczać miasto kierując się na zachód, czyli w kierunku obozu koncentracyjnego w Pruszkowie. Korzystają z tego w pierwszej mierze starsze kobiety z dziećmi. Niemcy wymordowali 600 więźniów z więzienia mokotowskiego. Powstańców rozstrzelują na ulicy, skoro tylko dostaną ich w ręce.

Powstanie trwało. Walczono bohatersko. Stan rzeczy z dnia 10-go września był taki: front przesunął się Alejami Jerozolimskimi ku Marszałkowskiej. Polacy mieli w ręku: Śródmieście. Mokotów, Sadybę, Marymont, Czerniaków, Żoliborz. Niemcy: Pragę, Saską Kępę, Bielany, skrawek Mokotowa, Aleję Szucha z 500 pozostałymi gestapowcami. Oblicza się zabitych i rannych z pośród ludności polskiej na 200.000.

Tak było dnia 10 września. Dalszy bieg powstania — to tragiczna i bohaterska karta Warszawy.

16 września, Lublin 1944 r.

Gen. Broni ROLA-ŻYMIERSKI

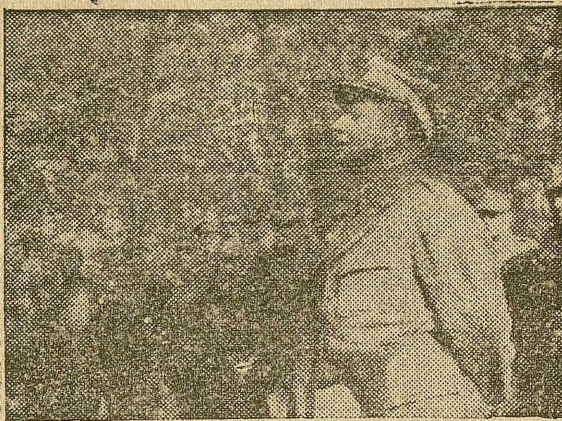
Wojsko i Wieś

Przemówienie Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego na Zjeździe Stronnictwa Ludowego

Witam Zjazd Stronnictwa Ludowego imieniem Wojska Polskiego, imieniem całej armii, która dziś walczy o Warszawę.

Obrady Stronnictwa Ludowego mają historyczne znaczenie. Dożyliśmy momentu w którym możemy się zebrać na oswobodzonej ziemi polskiej. Tego momentu i tej chwili zmarnować nam nie wolno. Wszystkie siły powinniśmy wyteńczyć, aby naród jaknajlepiej zorganizować. Tego wymaga krew, która przelewa żołnierz na ulicach Warszawy. Żołnierz polski podjął walkę o wolną, niepodległą i demokratyczną Polskę na wszystkich krańcach świata (oklaski). O tę wolną i demokratyczną Polskę bije się na wszystkich frontach.

Obywatele! Ten moment nakłada na was, jako na przedstawicieli Stronnictwa, obowiązki. My chcemy być wojskiem, które służy narodowi! My chcemy być wojskiem, które będzie wojskiem całego narodu (oklaski). Lecz musicie stanąć do pracy, żeby wojsko poczuło, że ma za sobą cały naród i wszystkie stronnictwa. Chcemy tworzyć wojsko, przepełnione duchem demokratycznym. Wiemy, że armia opiera się na masie chłopskiej. Do roku 1939 było jedynym prawem żołnierza służyć i wykonywać rozkazy. I były głosy, które pytały: „Dajemy żołnierza, chcemy wiedzieć, jak jest prowadzony i jak jest wychowany w tej armii? Odpowiedano wtedy: „Armia to niemowa. Tam decyduje tylko dowództwo”. Żołnierz - syn chłopca, powinien również wpływać na kierunek wychowania w armii. My nie chcemy osobnych szkół wojskowych, placów sportowych,



Gen. Broni ROLA-ŻYMIERSKI

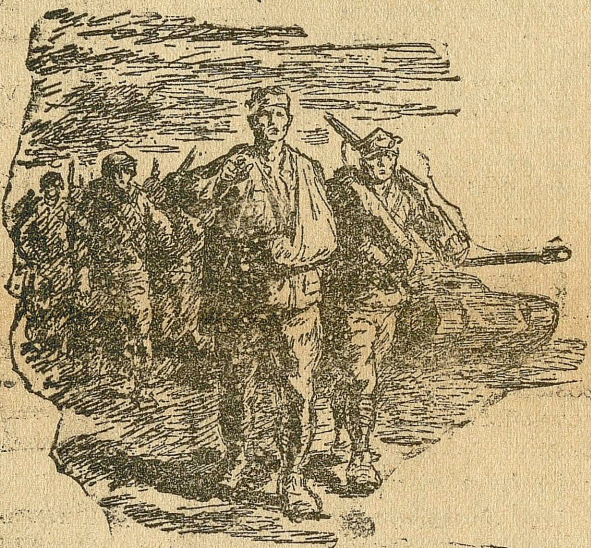
kościółków oddzielnych! My chcemy razem z narodem się modlić, bawić i uczyć.

Teraz może wejść do korpusu oficerskiego każdy, kto zdoła prowadzić żołnierzy jako dobrego dowódcę. Korpus jest po to, żeby synowie chłopscy mieli otwartą drogę (oklaski); jest to droga, na której chcemy budować Państwo Polskie (oklaski).

Wojsko musi być podporządkowane rządowi, nie może być przerostu wojska nad czynnikami politycznymi (oklaski). Witając wasz Zjazd, zdaję sobie sprawę, jakie poważne następstwa będą miały wasze uchwały, które, choć będą miały charakter polityczny, jednak na nie czeka całe wojsko, zadecydują one bowiem o zorganizowaniu naszej siły wojskowej. Nie wystarczy nam dziś do wyważenia Polski jedna armia, budujemy drugą, trzecią, czwartą. Wojsko polskie wytyczy granice Polski przy pomocy Czerwonej Armii. Od waszej pracy wiele dzisiaj zależy. Życzę wam pomyślnych obrad i nie zapominajcie, że wojsko, które będzie szło bez poparcia społeczeństwa, będzie się czuło źle. Żołnierz musi czuć, że naród idzie z wojskiem i popiera go (oklaski).

Organizacja wojskowa jest rzeczywiście ciężka. Kraj jest wyniszczony. Nie ma środków do odbudowania przemysłu. Produkcja dla milionowej armii jest niemożliwa. Mamy przyrzeczoną pomoc, mamy przyrzeczone, że otrzymamy to, co tylko będzie można. Ogromną jednak wagę ma również pomoc moralna. Pomoc tę może dać armii tylko społeczeństwo.

Niech żyje wolna, niepodległa, demokratyczna Polska!



rys. J. Krajewski

IERZY BURSKI

CHŁOP – OPOKA

Najmniej podatne dla wszelkich przewrotów i przemian są masy wiejskie, masy chłopskie. Gdy jednak raz się już ruszą z miejsca i o słuszności i konieczności pewnych reform przekonają wówczas jak lawina ze szczytów gór się tocząc ruszą i nic ich z obranej drogi nie wytrąci. Staną się wierne swej zasadzie życiowej i nie spoczną, dopóki nie dopną celu, choćby droga do niego ich własnymi trupami zasłana być miała. Kto na chłopie, na człowieku pracy się oparł i go dla siebie pozyskał, ten może być pewnym zwycięstwa.

Zrozumiał tę odwieczną prawdę twórca chrześcijaństwa — Jezus Chrystus z Nazaretu, i na chłopca - rybaka Piotra przelał całe swoje posłannictwo, najszlachetniejsze swe idee, które w następstwie tego czynu dwa już tysiące lat przetrwały. Zrozumiał tę prawdę i Tadeusz Kościuszko, gdy próbując ratować upadającą ojczyznę oparł się na masach chłopskich. Dzięki oparciu się o masy chłopsko-robotnicze przeprowadzić zdołano rewolucję francuską i wielką rewolucję rosyjską najnowszymi czasami.

Chłop umie wytrwale walczyć o polepszenie swego bytu i umie to co posiadał utrzymać. Umie stać się upartym jak głaz olbrzymi, jak dąb kilkusetletni, którego żadna siła ruszyć nie zdoła ze swego miejsca, którego żadna burza nie złamie. Im silniej go uderzysz, by go powalić, tym mocniej wygnie kark swój krzepki i szerzej rozstawi żyłaste nogi, przygarbi się, a nie upadnie.

Dowody takiej siły wytrwania i tężyzny duchowej dawał często i nasz chłop polski, ten w centrum Polski i ten, co krwawicą swoją utrzymywał swój stan posiadania i polskość w długowiekowej niewoli na Śląsku i Mazurach Prus Wschodnich.

Tam, na krańcach polskiej ziemi ta walka o zachowanie narodowej odrębności, daje się najlepiej obserwować, najwyraźniej można ją tam wykazać. Przyjrzyjmy się dziejom polskości w Prusach Wschodnich: Przybył do nich chłop polski z Mazowsza już 800 lat temu. Objął w wieczyste posiadanie całą południową połacie ziemi wschodnio-pruskiej. Siekiera Mazura wbiła się w olbrzymy — sosny puszczy Piskiej. Łopata chłopca polskiego czyniła zdany pod uprawę mokradła i błota przyjezierne. Socha, pług i brona darły jałowe piaszki na pagórkach. Chłop ugruntowywał swą egzystencję na przejętej, skolonizowanej ziemi i przesunął polskość coraz dalej na północ. I gdyby nie krótkowzroczność ówczesnych władców polskich i zgoda ich na osiedlenie

się Krzyżactwa na tych terenach, już wtedy polska, chłopska siła dłoń byłaby wtedy wyrąbała dostęp do Bałtyku. Stało się inaczej. Krzyżak zorientował się rychło w tężyznie Mazura i postanowił go zniszczyć. Zaczął ograniczać jego prawa. Odebrał mu prawo rozszerzania jego pola pracy i tak już ciężkiej. Zaprzęgał go do najcięższych robót. Na jego kościach stawał fundamenty przyszłego bastionu wypadowego na Polskę. Sprowadził obszarników — junkrów, którzy coraz bardziej ograniczali swobodę ruchów i wolność ludu mazurskiego. Doszło do tego, że synowie — prawi dziedzice odwiecznej Ziemi Mazurskiej nie mieli miejsca na swej potem i krwią zroszonej ziemi i emigrowali masowo za kawałkiem oplakanego chleba do kopalni i fabryk nadreńskich. Czarny krzyż rozpostarł swe złowieszcze skrzydła nad ziemią trzech tysięcy jezior. Usuwał każdy ślad twórczego dorobku chłopca polskiego. Usuwał nazwy, nazwiska i imiona polskie. Odebrał przez naturę dane prawo do lasów i ryb w jeziorze, a junkier prusacki powiększał swe obszary i obrał stał w sadło.

Lecz chłop mazurski zaciął się i trwał. Trwał nawet wtedy, kiedy w 1873 roku wyrugowano urzędowo z życia to najcenniejsze dobro narodu każdego — język ojczysty. Lecz chłopca naszego nie złamało nic. Tam, gdzie mieszczań i szlachcic wyzywał się swojej mowy rodzinnej, chłop stał jak skała na straży polskości, Mazur stał się kamieniem węgielnym, na którym my dziś budujemy swe prawo do wieczystego posiadania tej ziemi. Kulturował nadal skarb swój najcenniejszy, język polski, i wydawał pisarzy ludowych i poetów, którzy pieszcząc się dźwiękiem rodzimej mowy wołają:

„O ojczyzna nasza mowo, coś kwitnęła
nam przed laty,
zakwitnijże nam na nowo, jako kwitną
w lesie kwiaty.
Zalśniźże nam, jako zorze, przywróćże nam
skarb nasz isty,
Aby w domu i we dworze istniał język
nasz ojczysty.
Choćby germanizmu wały na kształt śnie-
gowej zawieły
Nasza mowę zalać chciały, jednak nie
traćmy nadziei.
Jeszcze nie zgasło zarzewie naszej uko-
chanej mowy.
Rozwinie się, jak liść na drzewie i da nam
pokarm zdrowy.
Ojców mowo, co pieściła matka mnie
w kołysce Tobą,
Słyń na nowo, byś świeciła nam światło-
ścią i ozdoba!”

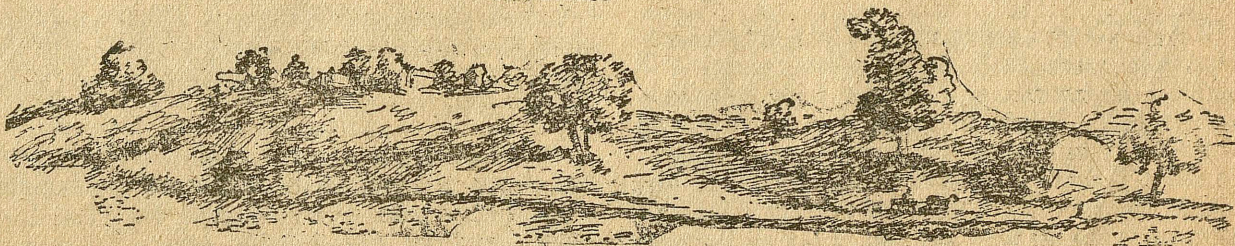
Michał Kałka
Chłop-poeta Mazur
z Prus Wschodnich

Na zjeździe Stronnictwa Ludowego w Lublinie w dniu 18 września przemawiając w imieniu Mazurów z Prus Wschodnich ob. Burski powiedział:

Jako pierwszemu Mazurowi danem mi było stanąć dziś wśród swoich rodaków z innych stron Polski po długowiekowej niewoli na pierwszym zjeździe Stronnictwa Ludowego odradzającego się Państwa Polskiego. Nie jestem członkiem Stronnictwa Ludowego. My Mazurzy nie mieliśmy czasu na wszelkiego rodzaju prace stronnictw i partii. Naszym naczelnym hasłem była walka o utrzymanie polskości na Mazurach. Nam szpony gada krzyżackiego nie zezwoliły na jakąkolwiek łączność z resztą ludu polskiego.

Dziś, w wielkiej chwili dziejowej, w której lud mazurski złączony ma być na powrót z resztą rodaków — my przedstawiciele mazurskich chłopów prosimy przyjąć nas w szeregi Stronnictwa Ludowego. Wspólna krew nas łączy, jednym jesteśmy ludem, wy z pod Lublina i Warszawy i my z pod Grunwaldu.

Zebrani odpowiedzieli owacyjnymi okrzykami i oklaskami. Wszyscy powstałi i spontanicznie wybuchła pieśń „Nie rzucim ziemi”.



871. H. Skurpeki

LEON KIELECKI

Uprzemysłowienie Kraju

Istnieje pewna liczba nie tyle chłopów — co fałszywych chłopskich adwokatów, którzy deklarując się za gorących — (a także) zwolenników reformy rolnej, równocześnie wynajdują rozmaitego kalibru i rodzaju argumenty, aby tę reformę podważyć.

To właśnie ci panowie, względnie ich duchowi poprzednicy, byli oczywiście „za reformą rolną” w 1918 r., ale znaleźli powody i sposoby, aby nie wykonać jej do roku 1939.

Były czasy, kiedy nie krepowali się oni specjalnie w doborze argumentów zarówno w sporach teoretycznych, jak i w praktyce życia codziennego, gdzie najczęściej używano „argumentów” chłopów z Gołędzinowa. Teraz czując swoją bezsilność kraczą tylko ponuro przewidując wszystkie plagi egipskie, które posypią się na kraj z chwila, gdy chłop ujmie w swe ręce cepigi pluga na nowym zagonie.

Jednym z chytrych chwytów obliczonym na młodzież chłopską jest forsowanie przekonania, że większość młodego pokolenia chłopskiego po wojnie odpłynie do miast, że właściwie sprawa ziemi straciła na wsi swoją ostrość.

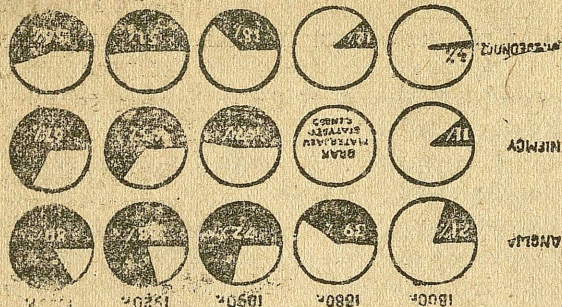
Rozpatrzmy bezstronnie to zagadnienie.

Oczywiście — jasne jest dla każdego, że nowa Polska winna wejść na drogę uprzemysłowienia i że nowe kadry robotników przemysłowych muszą wyiść z łona wsi. Faktem jest również, że odzyskane ziemie zachodnie Rzeczypospolitej wchłoną ogromną ilość nowej ludności miejskiej.

I my na to liczymy. Zdajemy sobie sprawę, że sama reforma rolna wykonana nawet całkowicie i konsekwentnie nie może rozwiązać całego spłotu zagadnień związanych z przeludnieniem wsi polskiej, z zapewnieniem jej dróg rozwojowych i startu życiowego młodemu pokoleniu.

Należy jednak te zjawiska rozpatrywać w ich całokształcie. Należy realnie ocenić czas i możliwości rozwojowe naszego przemysłu oraz wagę częściowej emigracji na odzyskane ziemie zachodnie.

Mamy w historii liczne przykłady uprzemysłowienia całych państw. Mamy przykłady gwałtownego rozwoju miast, w szczególności w okresie rozkwitu kapitalizmu. Niżej podajemy tablicę ilustrującą wzrost ludności miejskiej (co jest równoległe, chociaż nie jednoznacznie z rozwojem przemysłu) w przodujących ekonomicznie krajach Europy i świata.



Widzimy, że trzeba było wielu dziesiątków lat i to przeważnie w koniunkturze młodego, pełnego sił kapitalizmu, by z krajów rolniczych przeszły one do rzędu krajów wybitnie uprzemysłowionych. Nawet w Niemczech, gdzie w ostatnich latach ubiegłego stulecia rozwój przemysłu i miast miał szczególnie burzliwy charakter — trzeba było 30 lat (1890—1920) by ludność miejska wzrosła o 15% w stosunku do ogółu ludności kraju.

Mógłby ktoś stwierdzić, że w czasach obecnych zjawiska takie mogą zachodzić w bardziej przyspieszonym tempie. Bo przecież i nauka i technika — ich rozwój i wspaniałe osiągnięcia pozwalają na to. Potężnym czynnikiem tutaj może być również rola organizacyjna Państwa — racjonalne planowanie całego procesu i celowość wysiłku.

Tak — to są sprawy niezaprzeczalne. Na przykładzie Związku Radzieckiego i jego osiągnięć w okresie planów pięcioletnich, a ostatnio podczas wojny widzimy aż nadto wyraźnie, jak może rosnąć produkcja przemysłowa, jak szybko mogą powstawać nowe miasta i rozszerzać się stare.

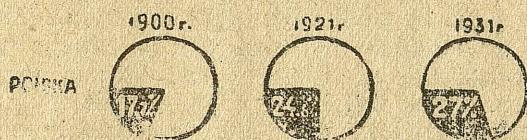
Ale trzeba zdać sobie sprawę z tego, że po wojnie staniemy wobec faktu zniszczenia naszych miast, zakładów przemysłowych, wyniszczenia ogromnej liczby rzemieślników, kwalifikowanych robotników przemysłowych i t. p.

Nie rozporządzamy narazie cyframi ilustrującymi skalę tych strat. Nie istnieje również

narazie szczegółowy i wykończony plan odbudowy.

Nie wiemy, kiedy nasze życie gospodarcze, rozbudowa ekonomiczna kraju osiągnie poziom, o którym marzymy.

Wiemy natomiast, że ludność miejska w Polsce powiększyła się od 1930 r. w sposób wskazany przez poniższą tabelkę.



Okazuje się więc, że w przeciągu 30 lat odsetek ludności miejskiej zwiększył się o 10% ogółu ludności.

Niemadrze byłoby snuć na podstawie tych danych zbyt daleko idące prorocтва na przyszłość.

Nie tracąc realnego gruntu pod nogami przypuśćmy na chwilę, że licząc bardzo optymistycznie zdołamy w ciągu 10 lat nie tylko zaleczyć wojenne rany, ale tak rozwinąć nasze możliwości przemysłowe, handel i rzemiosło i komunikację, że ludność miast podwoi się.

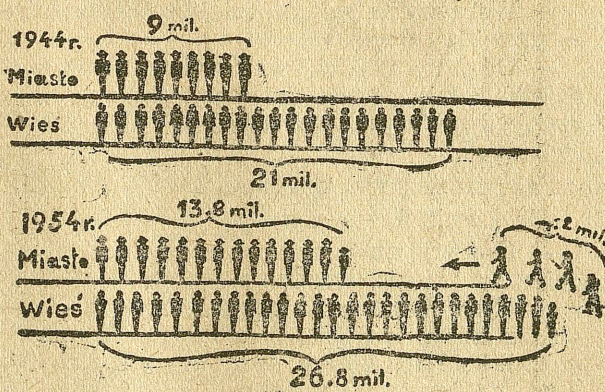
(Nie przesadzajmy w tej chwili, czy to przypuszczenie jest realne, czy też zbyt skromne).

Dla uproszczenia naszych rozważań przypuśćmy również, że ludność odzyskanych ziem zachodnich i repatrianci z za Bugu wyrównają ubytek ludności ukraińskiej i białoruskiej z terenów wschodnich. Założmy jeszcze, że przyrost naturalny ludności zachowa swój poziom z lat przedwojennych.

Cóż się okaże?

Ludności miejskiej było w Polsce licząc okrągło około 9 milionów. Oznacza to, że zgodnie z naszym przypuszczeniem za 10 lat będzie jej 18 milionów.

Przeciętny roczny przyrost ludności miejskiej wynosi 1,29%. A więc dzięki przyrostowi normalnemu przybyłoby po 10 latach w miastach około 4,8 miliona ludzi. W takim wypadku ze wsi napłynąłby mogło do miast jedynie 4,2 miliona ludzi, o ile rozwój przemysłu będzie stałe proporcjonalny. Wtedy zaś polska liczyłaby wtedy przeszło 30 milionów ludzi, t. zn. przybyłoby jej 10 milionów. Oto rachunek, który oczywiście jest bardzo przybliżony i grzeszy wieloma błędami, ale orientuje nas przecież, na jakie odciążenie wsi można liczyć. Podwojenie liczby mieszkańców miast pozwoli na wyraż 4,2 mil. obecnych mieszkańców wsi. Pamiętać trzeba, że według obliczeń przedwojennych wieś polska już liczyła 8 mil. „zbędnych” rąk roboczych. A przecież ze wzrostem przemysłu wzrosło i kultura rolna wsi i zwolni od pracy na roli nowe tysiące rąk.



Za 10 lat możemy mieć więc 8 mil. $\pm$ 5,2 mil., czyli razem około 14 mil. ludności bezrobotnej, o ile część z nich nie znajdzie zajęcia w pracy nad budownictwem mieszkań wiejskich, dróg, melioracji, elektryfikacji, dalej rzemiosła, dalej w szkolnictwie, teatrach, bibliotekach, klubach artystycznych, szpitalach, spółdzielniach. A wreszcie o ile nie przejdziemy z systemu gospodarki siewnej, w której nie wytrzymujemy konkurencji z Ameryką i Sowietami, na gospodarkę bardziej intensywną, t. zn. więcej dającą z ha korzyści, jak np. hodowla, warzywnictwo i przetwórcze sadownictwo.

Brak miejsca nie pozwala na szersze rozwinięcie wyżej podanych myśli, ale i z tego co powiedzieliśmy wynika dostatecznie jasno, że zarówno reforma rolna na starych terenach, jak i również osadzenie chłopów na odzyskanych ziemiach zachodnich ma (nie umniejszając roli uprzemysłowienia) decydujące znaczenie dla rozwiązania zawiłych problemów społecznych wsi polskiej.

JERZY HAJDUK

Tegoroczne zasiewy

Będąca teraz na porządku dziennym sprawa jesiennych zasiewów każe nam sporządzić krótki bilans: tego, co zrobiono i tego, co trzeba w tej dziedzinie zrobić. Nie jest to jednak takie łatwe zważywszy, że jeszcze dotąd nie ze wszystkich powiatów przyszły raporty o stanie prac w polu, a w wielu wypadkach sprawa zasiewów stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Takim nierozwiązanym jeszcze zagadnieniem jest sprawa gospodarki rolnej w pasie nadwiślańskim leżącym w zasięgu działań wojennych oraz w Hrubieszowskim, gdzie dywersja band faszystowskich przeszkadza w zorientowaniu się co do stanu szkód i w prowadzeniu prac organizacyjnych koło gospodarstw rolnych.

Jeśli chodzi o dotychczasowe wiadomości, to w woj. lubelskim pod zasiew przygotowane jest 50% roli. Zaoranie na 100% uniemożliwiła długotrwała susza i brak sprzężaju. Ze względu na to, że pora nie jest taka bardzo późniona, nie byłoby to szkodliwym objawem, gdyby nie brak sprzężaju konnego, szczególnie gdy chodzi o większą własność ziemską. Niemcy wycofując się nie omieszkali ewakuować sprzężaju konnego, który nie tylko był im potrzebny dla działań wojennych, ale brak którego miał również sparaliżować całą gospodarkę rolną ich następców.

Sprawa środków mechanicznych przedstawia się w ten sposób, że w całym okręgu lubelskim pozostało 300 traktorów, które są zdolne wykonać 10% koniecznej pracy.

Mimo takich trudności w zorganizowaniu środków pociągowych pełne wykonanie koniecznych prac nie jest wykluczone, a to dzięki:

1. współpracy wojska, które obiecało wypożyczyć potrzebną ilość zaprzęgów konnych,
2. przydziałowi środków pędnych dla traktorów (niestety, transport ich z pod Rzeszowa jest bardzo utrudniony),
3. współpracy drobnych i średnich rolników posiadających konie.

W wypadku, gdy powyższe trzy warunki zostaną wypełnione, istnieje możliwość nawet powiększenia powierzchni zasiewu tegorocznej oziminy o 10% w stosunku do zeszłorocznej, t. zn. z 3.300.000 ha na 4.000.000 ha.

Jeśli chodzi o materiał siewny kwalifikowany, przewidziane jest obsianie 5% powierzchni zasiewu żyta i 10% zasiewu pszenicy. Reszta dobrowolnego ziarna siewnego Województwo rezerwuje dla terenów, które narazie znajdują się pod okupacją.

Jak widzimy, mimo ogromnych zniszczeń, jakich dokonała wojna także i w rolnictwie, stan tegorocznych zasiewów nie przedstawia się tak marnie, jak to przewidywali i życzyliby sobie Niemcy.

Wprowadzana obecnie w życie reforma rolna spowoduje napewno w gospodarstwie jesiennym pewien zamęt, jak każda zresztą epokowa zmiana.

Chodzi o to, by wszelkie niedogodności, jakie będą z nią chwilowo związane były przyjęte ze zrozumieniem i wspólnymi siłami jak najprędzej usunięte.

Jesiennie zasiewy powinny być przez wielkie gromady uregulowane we własnym zakresie. Tyczy się to zwłaszcza większych posiadłości podlegających parcelacji. Nie możemy czekać, aż staniemy się faktycznymi właścicielami przydzielonej nam działki — bo ziemia także nie czeka! Naszym obowiązkiem jest ją przede wszystkim uprawić, a dopiero wówczas otrzymana działka może być dla nas powodem radości w porze przyszłorocznych zbiorów.

Zdajemy sobie dobrze sprawę, że rok ten jest dla nas ciężkim, bardzo ciężkim. Wyniszczeni wojną, pozbawieni koni, maszyn i ziarna siewnego przez okupanta, przezwyciężać musimy ogromne trudności. Walka z nimi jest uciążliwa, ale nie niemożliwa i nie beznadziejna. Nie daliśmy się pognać i pokonać Niemcom, nie damy się pokonać zniechęceniu i doczekamy chwili, gdy w pocie czoła uprawimy ziemia da nam plon stokrotny.

JÓZEF OZGA-MICHALSKI

FRANEK KŁOS

RADA^{*)}

Gmina była murowana,
Gmina była blaszana,
Gmina była ceglana,
I w słońcu świeciła
Słonecznym rozumem

Mówili tam ludzie jasno
Kum z kumem —
Mój kumie
Tak wam powiem
Jak umiem —
Jak nie umiem —
Nie mówię!
Hej! ileż tam słów po słowie
Naleciało.

Ileż tam razy i grzmiały
Chłopskie głosy.

Ale nigdy w niebiosa nie szły,
Bo dach był niedbalstwem niedziurawy

To tylko jednym kominem mogły chłopcy
Posłańca z prawdą białą wyprowadzić.

Ale sekretarz w piecach palił
Hej, to ta prawda czysta
Brudziła się tym listem kominnym
Tym listem sekretarsko-gminnym.

Wójtowali tam wójtowie chłopscy
Sekretarzowali panowie.

Jakże wam to powiem
Jak było!
Wójt miał czarną głowę
Wszyscy radni włosy płowe mieli.

Nie powiem
Bo nie tylko
Od niedzieli je mył
I czyścił buty
W powszedni dzień czasem,
Gdy kase
Przepatrywali panowie z miasta,
Od stóp do głów nikt czysty nie był.

Wójt dziś siedział za stołem
Reszta społem wokół
Stół był jak pień jodłowy
Wójt stanął z boku
Jak krak.

A reszta była jak sowy.

Jeno nikt nie spał
Co dziwne.

Wójt wsparł głowę na rękach
Jak na سکach jodłowych
A był jeszcze i ksiądz
A ten wyglądał jak wójt
Jeno miał dłuższe skrzydła
Przyszły wreszcie mowy
Radlak wysoki wstał
— Ten wielki dół,
Co śmierdzi mi przed domem
Trzeba usunąć.

Jakby nie śmierdział,
Niechby był.

Rzekł Gała
Jak baba twoja prała
W tym dole
To ci nie śmierdział dół.

A teraz że mota żurow.
To trudno
Zawolta żurow, pirzta w dole,
To wam nie będzie śmierdział dół

Stanął Kajtanek:
Z ty studni na jeden dzbanek
Wody mi nie da,
To jak chce, niech zawali,
Mnie to wcale
Nie szkodzi.

Rzekł dobrodziej ksiądz —
Kto ma dół przed domem,
Niech buduje na górze
Tak jak moja gospoda jest zbudowana
Hy, hy, wyleciot któryś,
Jakby my posli do góry.
Toby my w chmury
Ino patrzyli.

*) Wiersz „Rada” obrazuje stosunki na wsi w Polsce przedwojennej.

Chleb dla naszych synów

Kiedy w pierwszych dniach sierpnia oddziały Wojska Polskiego wkraczały do wsi Strzelno — najpiękniejsza z witających dziewcząt Jadwisia Jarząbkówna częstowała mlekiem i jabłkami oczywiście nie kogo innego, a tylko naszego Janka

Czyż mogło być inaczej? Janek jest naszą chluba. Jego oczy są jasne. Jego słowa czupryna przypomina ojcowski łan żyta, gdy go wiatr łagodnie kołysze, a jego entuzjazm to niewyczerpane źródło energii dla nas wszystkich. Janek był i jest najpopularniejszym oficerem batalionu. Teraz ledwie nadszedł do Strzelna na zebranie w sprawie dostaw obywatelskich.

Już się ściemniało, gdy znaleźliśmy się na miejscu. Zebranie w remizie strażackiej już się rozpoczęło.

Potężne srogie chłopisko z wasami jak dwie miotły (jak się później okazało sam pan wójt) tłumaczył zebranym, że kontyngent w tym roku mniejszy o 25% czy 30% niż niemiecki, że sprawiedliwiej rozłożony; że właściwie, jeśli dobrze policzyć, okaże się, że i przed wojną tyle samo z gospodarstwa trzeba było sprzedać, by podatkami i raty zapłacić...

Zebrani krzákali — zresztą cisza panowała w sali, że w przerwach między słowami pana wójta słyhać było, jak trzeszczy stół pod potężnymi rękami mówcy.

Z kolei zabrał głos miejscowy nauczyciel. Mówił dużo o obowiązku obywatelskim, o patriotyzmie Polaków i t. d.

Janek tylko oczy mróżył i powtarzał: — „Kiedyż oni pozwolą mi mówić?”

Wreszcie nauczyciel poraz ostatni wykrzyknął: „Wzywam was obywateli!” i siadł.

Janek dosłownie wyskoczył, odrzucił wtył włosy, zadarł piękną głowę i swoje przemówienie zaczął dość dziwnie od pytania:

— Ilu waszych chłopaków poszło do wojska? Po chwili milczenia, z różnych kątów odezwały się głosy: „Dziesięciu! trzynastu!!! Kto ich liczył? — Każdy kogoś tam ma” —

— A wałówki wzięli ze sobą? — pyta Janek.

— Jakże? Przecie własne dzieci! Od ust niektórych odjął, a w drogę dał — mówi ktoś z pod pieca.

— A na długo starczy? —
— No panie, — jak swoje skończą, będą już na miejscu i fasować będą.

— Można i posłać, żeby było wiadomo dokąd. — Teraz mówi gruba baba gdzieś z ostatnich rzędów.

— Ja wam dam adres — mówi poważnie Janek.

— Jakże — czy oni wszyscy w jednym miejscu, panie poruczniku? —

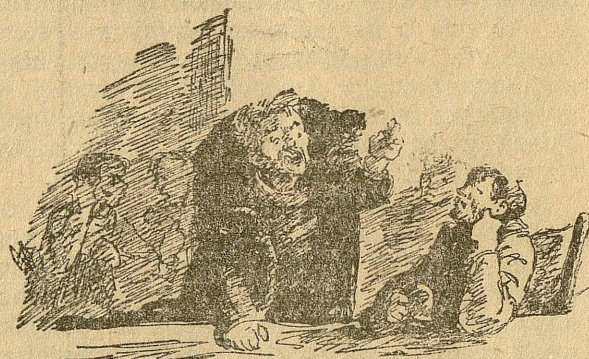
— Wszyscy w jednym miejscu i jeden adres — grzmi porucznik.

— Od jutra wieście wałówki na skład spółdzielni, gdzie przyjmują kontyngenty — zdawajcie świadectwa rzeczowe na adres Wojska Polskiego.

Sala zrozumiała. Gruchnął głośny śmiech. Ale Janek się nie śmiał.

— Oto wasz adres: Wojsko Polskie. Wasze dzieci na froncie, wasze dzieci pod Warszawą, nad Wisłą, w okopach czekają na wasz chleb, wasze mięso, na waszą słoninę. Kto przez opieszałość nie da w porę naszym dzieciom tego, co im jest potrzebne? Kto pozwoli by nadchodząca jesień zastała nasze najukochańsze dziecię, Armię Polską, źle ubraną i źle obutą?

W nastroju sali zaszła jakaś zmiana, którą nawet trudno wyrazić. Gruba baba pociągnęła nosem, ktoś głęboko westchnął.



rys H. Krajewski

— Nasza ona jest armia, chłopska. Porucznik jak ze świętej Ewangelii czyta.

A mój płowowłosy chłopiec, jak doświadczony sternik, wie gdzie dalej swą myśl.

— Wojsko Polskie, wasze dziecię — krew z krwi waszej?

Ale czy o bracie waszym możecie zapomnieć?

I nie czekając na odpowiedź:

— Byli u nas partyzanci z miasta za Niemca?

— U mnie był szwagier, ślusarz. Trzy lata się krył — mówi jeden z obecnych.

— Żeby nie on, w ostatni dzień szwabów by krowę wzięli. Teraz wrócił do Lublina na swoje stare miejsce w fabryce „Plon”. U sąsiada siedział jakiś kolejarz z Gdyni. Było ich, panie poruczniku, sporo.

Ku mówiącemu zwraca się teraz Janek.

— No więc tych ludzi i ich towarzyszy w mieście, polskich robotników, czy można bez chleba zostawić? Przecież wasz szwagier w „Plonie” czy też gdziekolwiek indziej dla was, dla wsi pracuje. On będzie plugi i siewniki robił, kolejarz, co u sąsiada siedział, sprawi, że pociągi do was pójda z solą i naftą.

A nauczyciel w mieście będzie bezpłatnie w liceach, w gimnazjach uczył wasze chłopskie dzieci. A jego dziecko być może teraz bez mleka żyje i chleba dosyć nie ma. Bez waszej pomocy paskarz wygłodzi miasto. Dla braci w mieście, by ich uniezależnić od pasku, spekulacji — by dzieci ich były syte — któż chleba pożałuje?

Gruba baba już teraz chlipała na dobre

— Pan porucznik prawdę mówi.

— Nie słowo, a złoto.

— Z serca prosto wyjął — odzywają się zewsząd głosy.

Janek powiódł ręką po czole i jego dzwiczny głos znów zapanował nad szmerem w sali.

— Niedługo panowie, szlachta, królewia własnym „sumptem”, znaczny się kosztem, wystawiali całe chorągwie jazdy i pułki piechoty dla własnej ambicji, dla własnej fantazji. Fundowali młyny prochowe i zbrojownie dla fajerków, dla blasków swoich dworów. Dziś lud wystawia swoją armię i daje jej, co ma najcenniejszego, swych synów, swą krew. Potrafi ją swoim chłopskim sumptem i odziać i nakarmić. Potrafi zaopatrzyć miasto, by stały się one jedną wielką kuźnią broni, arsenałem ludu. I nie dla blasku, nie dla ambicji, a poto, by wywalczyć szczęście, by raz na zawsze wyrwać kły wścieklemu psu krzyżackiemu.

Żywią i bronią.

Janek wyszedł z za stołu i przepychał się w tłumie w swoją stronę.

Stary, ogólnie poważany we wsi, Maciej Rydzik przepchnął się ku stołowi, ale nie zajął miejsca za nim — a przy pomocy sąsiadów wygramolił się na wierzch.

— Ja, chłopcy, teraz tylko tyle powiem: choćby i nocą młócić przy latarni na świętą Teresę, nasza wieś kontyngent do ostatniego ziarna, do ostatniej słomki odstawi.

Sala klaskała i huczała zgodnie: „Żywią i bronią”. Wyszliśmy z Jankiem na dwór.

Patrzałem na niego z podziwem...

Za nami wysunęła się Jadwisia. Położyła mu rękę na ramieniu i powiedziała:

— Strzelno nie tylko da kontyngent — da go z sercem.

Komunikat

Biuro Ekonomiczne Prezydium PKWN Departament Aproprowiacji zawiadamia, że zawarte kontrakty uprawy i dostawy buraków cukrowych obowiązują nadal.

Plantatorzy, którzy wykonają dostawę buraków cukrowych w 100% zostaną w pierwszym rzędzie zaopatrzeni w przemysłowe artykuły rolnicze, niezależnie od premii cukrowej, na podstawie zaświadczeń z punktów dostawy.

W razie niedotrzymania warunków kontraktu, a w szczególności udowodnienia zużycia plonu do innych niż przewidziany celów, winni będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

ZOFIA DROŻDŻ

Budujemy Polskę

Kiedy na ziemiach Polski szalał terror niemiecki — w podziemiach i lasach powstawała, scalała się nowa Polska do walki na śmierć i życie z wrogiem.

Do zorganizowania tej walki, do budowania nowej Polski stały się demokratyczne ugrupowania społeczeństwa z upartą wiarą, że zjednoczony naród zdolny jest zrzucić z siebie jarzmo nawet tak zmotoryzowanej przemocy, jaką była przemoc hitlerowska. Z łona tych ugrupowań, w styczniu 1944 roku, została wyłoniona Krajowa Rada Narodowa, która w następstwie powołała jako władzę wykonawczą Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. 22 lipca Polska Podziemna stała się Polską legalną. Nie zaprzestając walki z wrogiem zaczęła organizować to, co było jej pragnieniem, zadaniem i celem — Polskę demokratyczną. W Manifestie do narodu — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zadeklarował uroczyste przywrócenie swobód demokratycznych, równość wszystkich obywateli, wolność organizacji politycznych, zawodowych, wolność prasy i sumienia. Faszystowska teoria wyższości rasy i oenerowskie hasło „chłop do gnoju” zostały słowami manifestu przekreślone. Utworzona w ZSRR przez Związek Patriotów Polskich armia pod dowództwem gen. dyw. Zygmunta Berlinga zjednoczyła się z Armią Ludową w Wojsko Polskie, które pod wspólnym dowództwem gen. broni Roli-Żymierskiego ruszyło na oswobodzenie stolicy. Na terenach wyzwolonych przystąpiono do organizowania życia publicznego. Pierwszym etapem tej drogi stały się dekrety PKWN rozwiązujące organy administracji okupanta, oraz granatowej policji, tego bratobójczego noża, który ręka okupanta tak często kierowała w pierś buntującego się chłopca, robotnika i partyzanta. Dla utrzymania porządku i zagwarantowania bezpieczeństwa powołano Milicję Obywatelską.

Dekretem z dnia 15 sierpnia zostały wprowadzone sądy przysięgłych dla zapewnienia wymiaru sprawiedliwości nad niemieckimi zbrodniarzami i nad zdrajcami narodu.

Tegoż dnia również wyszedł dekret o częściowej mobilizacji i rejestracji ludności do służby wojskowej. R.K.U. przepełnione ochotnikami, pracujące dniem i nocą komisje poborowe, maszerujące na Zachód oddziały wojska polskiego, to odzew narodu na wysiłki Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Dekret z dnia 21 sierpnia powołuje władze I i II-giej instancji — Urzędy Wojewódzkie i Starostwa Powiatowe.

Celem wyżywienia wojska walczącego o wyswobodzenie terenów zachodnich Polski, dla zaopatrzenia w żywność tysięcy robotników, jacy stają do ciężkiej pracy nad odbudową zrujnowanego przemysłu, dla przyjsia z pomocą obrabowanym i w gruzy zamienio-

nym miastom, PKWN rozpiął obowiązkowe dostawy produktów rolnych na rzecz Państwa.

Jednocześnie emitowanie dekretem z dnia 24 sierpnia biletów skarbowych, zabezpieczonych całym majątkiem państwowym i dochodami Skarbu Państwa, dają gwarancje normalizowania się życia gospodarczego kraju.

W głębokiej trosce o poziom stopy życiowej 70% polskiej ludności — chłopów polskich i folwarcznej biedoty PKWN dnia 6 września ogłosił dekret o reformie rolnej. Majatki ziemskie stają się własnością prawowitego ich gospodarza, fernala, który potem swoim skropił najmniejszą grudkę tej ziemi, którą dzisiaj narzeczcie otrzymuje w posiadanie. Małorolny chłop stanie się gospodarzem.

Ta sama troska o los Polaków kierowany Rząd podpisuje dnia 9 września układ z Rządami Białoruskiej i Ukraińskiej Republiki Rad w sprawie repatriacji obywateli polskich na Bugu. Na podstawie układu mieszkający na zachodniej Białorusi i Ukrainie Polacy będą mogli wrócić do Ojczyzny. Taki sam układ podpisano dnia 22 września z Rządem Litewskiej Republiki Rad.

Pierwszego września na przyjęcie dzieci otworzyła szeroko swe podwoje bezpłatna szkoła polska. Przed młodzieżą chłopską i robotniczą otwarła się droga na uniwersytet.

Na trudnej drodze walki i pracy o odbudowanie Polski wyszło na przeciw Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego społeczeństwo polskie.

Dnia 28 sierpnia w Lublinie odbył się pierwszy zjazd młodzieży chłopskiej „Wici”. 11 września pierwsza konferencja Polskiej Partii Socjalistycznej, 17-ty Zjazd Stronnictwa Ludowego i zjazd robotników rolnych. W gorących dyskusjach wykula się trwała jedność chłopów i robotników. Zadeklarowana lojalna współpraca z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i Krajową Radą Narodową dała trwałe oparcie dla dalszej pracy Rządu.

Chłopi roznieśli się po wsiach, robotnicy wrócili do warsztatów, ale echa ich obrad wędrują po kraniec zarówno wyzwolonej jak i okupowanej jeszcze ziemi Polskiej.

Proklamowane zjednoczenie staje się hasłem. Na Pradze bratają się żołnierze i oficerowie Batalionów Chłopskich, Armii Ludowej i Armii Krajowej. Braterstwo narodu polskiego, zapoczątkowane na zjazdach robotniczych i chłopskich w Lublinie, jako najzdrowszy odruch społeczeństwa, zakwita na gruzach Warszawy.

I dlatego po miesiącu zmagania z trudnościami w mozolnej pracy twórczej wykują się zreby nowej państwowości. Ze zrębów tych wyrosnąć na fundamentach demokracji trwały gmach ładu, spokoju i dobrobytu.

Budujemy Polskę.

Wokoło Zjazdu „Wici”

W dniach 27 i 28 sierpnia odbył się w Lublinie Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Po pięciu latach niewoli na terenie wyzwolonej z pod okupacji niemieckiej — ziemi lubelskiej, zebrali się młodzi chłopcy i dziewczynki, aby określić swe zadania i dążenia w chwili, gdy odradza się zaczyna nowe Państwo Polskie.

Już sama obecność na Zjeździe Przewodniczącego PKWN — ob. Osóbki-Morawskiego, Naczelnego Dowódcy — gen. broni Roli-Żymierskiego oraz innych przedstawicieli PKWN i Dowództwa Naczelnego podkreślała znaczenia Zjazdu.

Przemówienie ob. Osóbki-Morawskiego, gen. broni Roli-Żymierskiego, gen. Zawadzkiego, płk. Rawicza, ob. Czechowskiego — i inż. Grubeckiego umocniły nas w przekonaniu, że ruch młodego chłopstwa posiada u władz państwowych całkowite poparcie, którego podstawą jest wspólnota naszych celów.

„Rząd, który nie opiera się na młodzieży, nie jest rządem narodu”, — powiedział w swym przemówieniu gen. Rola-Żymierski. To przekonanie jest fundamentem, na którym opiera się nasza współpraca: współpraca młodego pokolenia chłopskiego i czynników rządzących.

W imieniu delegacji Armii Czerwonej przemawiał kpt. Nowicki, w imieniu „Wici” ob. Godzelanka, i J. A. Król. W referacie swym „O nową Polskę” ob. Król podkreślił często spotykaną błędność ujęcia dwóch spraw: sprawy wolności państwa i sprawy kształtu tej wolności, czyli całego układu polityczno-społecznego. Błąd polega na tym — że traktuje się oddzielnie rzeczy, których oddzielić się nie da: niepodległość i ustrój tej niepodległości. Cóż bowiem warta niepodległość, jeśli w niej nie mamy nowo zobaczyć porządku przedwzrostu z 1939 r., bezrolnego i małorolnego chłopca obok olbrzymich posiadłości pańskich, odciętego od cywilizacji wieś, ciemnotę i brak kultury? Nowa rzeczywistość to nie tylko niepodległość, wolność, od nikogo niezależne państwo, ale państwo demokratyczne i chłopskie. Dekret o Reformie Rolnej jest dowodem, że młode państwo polskie wprowadza w życie swe idee i zamierzenia.

W drugim dniu Zjazdu usłyszeliśmy referat ob. Stasiaka na temat: „Chłopskie wczoraj i dziś”. Referat wywołał ożywioną dyskusję.

Pod koniec Zjazdu uchwalono Postanie wiciowe składające się z kilku części: ze wstępu organizacyjnego ogólnego, posłania politycznego, wychowawczego, społecznego oraz posłań różnych.

Postanie wiciowe w zwęższej i energicznej formie wyraża żądania młodej wsi skierowane zarówno do niej samej, jak do całego społeczeństwa i czynników rządzących. Młoda wieś polska świadoma jest swojej przewodniej roli społecznej w budującej się Polsce, to też stawia przed sobą wysokie wymagania wychowawcze, których celem jest upowszechnienie w nowej Polsce ideałów demokratycznych. Ważność Posłania Wiciowego polega na tym, że jest to pierwsze po okresie niewoli sformułowanie ideologii nowego pokolenia chłopów, sformułowanie rzeczowe i konkretne.

Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej posiada swój organ prasowy „Wici”. Drugi numer tego pisma poświęcony jest sprawom zjazdu. Numer ten jest dokumentem ważnych uchwał ruchu młodo-wiejskiego, który wytycza dziś kierunek rozwoju Młodej Polsce. Wszyscy młodzi powinniśmy czytać pismo „Wici”, wszyscy powinniśmy brać udział we wspólnej pracy organizacyjnej.

„Trzeba z żywymi naprzód iść” — jest hasłem „Wici”.

ZŁOT MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ

Dnia 8 i 9 .X odbędzie się w Lublinie w Domu Żołnierza o godz. 9 rano Złot Młodzieży T.U.R. (Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego). Komitet Organizacyjny zaprasza młodzież wiejską z pod znaków „Wici”. Liczny udział gości „wiciowych” będzie najlepszym wyrazem braterstwa młodego pokolenia odbudowującej się Polski. Komitet Organizacyjny zapewnia nocleg i wyżywienie.

Listy od czytelników

Redakcja nasza otrzymała list wierszowany w sprawie kontyngentów od ob. Stefani Rudnickiej.

List ten przytaczamy:

KONTYNGENT

Jestem inleniem Stefa.
Pochodzę z Krasienina.
W zamiarach błogosław — boże!
Przybyłam do Lublina.
Wciąż mnie ciekawi przecie
Co się też dzieje na świecie.
Kiedy spotykam znajomych,
to zaraz pytam onych...
Co u nas słyhać nowego? —
A oni mówią, że młyny
stoją, nie miela ni krztyny,
nie będzie chleba piec z czego
Jak slysze, ludzie nie skorzy
dać na kontyngent zboże.
Jak tylko powrócę na wieś
powiem każdemu: zawieź!
A żywo! ładujcie wozy!
Sama kontyngent odwieze.
Na poruszenie młyna
Taka jest rada jedyna.



Zbrańni synowie twoi
pomiszczą twe ofiary i zgłiszczą



**I ty, mój synu, idź i walcz
o Polskę wolną i sprawiedliwą!**

Na frontach

Wielka wojna narodów demokratycznych przeciwko faszystowskiemu niemieckiemu zatacza coraz szersze kręgi. Każdy dzień przynosi nowe, radosne wiadomości z frontów, które zbliżając nas do zwycięstwa przepowiadają zbrodniarzom hitlerowskim nieuniknioną i szybką klęskę.

Przypatrzmy się sytuacji na frontach Europy w ostatnich czasach:

POLSKA

Ośrodkiem zainteresowań całego społeczeństwa polskiego jest w tej chwili stolica. Po zdobyciu Pragi przez wojska sowieckie i polskie walki toczą się nad Wisłą, gdzie Niemcy bronią zaciekle swoich pozycji. Niemcy za wszelką cenę usiłują utrzymać się w Warszawie. Warszawa, nie tylko stolica, ale i ważny węzeł strategiczny, jako jeden z punktów fortyfikacyjnych na Wiśle, Warszawa, wraz z Zegrzem i Modlinem wzmacnia zasadniczy węzeł rzeczny Narew—Bug—Wisła. Utrata tego rejonu oznaczałaby załamanie całego frontu na Wschodzie; dlatego Niemcy ściągawszy co się tylko dało z zachodu bronią się uparcie i zaciekle.

Na północy Niemcy trzymają się na linii Biebrza—Narew, która osłania dostęp do Prus Wschodnich; na południu toczą się walki w Karpatach (płd. od Krosna).

PAŃSTWA NADBAŁTYCKIE

W połowie września wojska sowieckie wznowiły tu ofensywę; linie uderzeń idą: od Narwy na Tallin, od Dorpatu na Tallin, z pod Rzeżycy i Dźwińska na Rygę. W rezultacie ofensywy osiągnięto wielkie sukcesy: zdobyto wielką część Estonii ze stolicą państwa — Tallinem i miastem Wałgą.

Na Łotwie wojska sowieckie znajdują się na przedmieściach Rygi. Niemcy usiłując ratować swe wojska przyparte do Bałtyku przedsięwzięli szereg ataków pod Mitawą. Akcja ta nie dała dotychczas żadnych poważniejszych rezultatów.

EUROPA ZACHODNIA

Do najważniejszych wydarzeń ostatniego czasu na froncie zachodnim należy ofensywa w Holandii. Zrzucano poważne siły w desancie powietrznym; jednocześnie pancerne i zmotoryzowane wojska ruszyły do ataku. Celem akcji było opanowanie przepraw na odnogach Renu. Sprzymierzonym udało się zdobyć przeprawę w Nimwegen. Na północ, w okolicy Arnhem trwają ciężkie i zaciekle boje. Powodzenie manewru Sprzymierzonych oznaczałoby oskrzydlenie Unii Zygfrida i Renu, co równałoby się dla Niemców stracie zachodnich okręgów przemysłowych.

Na pogranicznych ziemiach niemieckich, od Akwizgranu do Trewiru, toczą się walki.

EUROPA ŚRODKOWA

Nowa operacja wojsk sowieckich godzi w ostatniego sprzymierzeńca Niemiec — Węgry. Armia Czerwona naciera w kierunku przełęczy Dukielskiej, starej drogi z Polski do Węgier.

Poza tym wojska sowieckie wchodzą na nizinę węgierską w rejonie dolnego biegu Cisy. Zdobyto miasta: Timisowa i Arad.

Lotnictwo sowieckie i anglo-amerykańskie przeprowadza intensywne bombardowania obiektów o znaczeniu wojskowym w stolicy Węgier, Budapeszcie i innych miastach.

FRONTY POŁUDNIOWE

W Jugosławii: Wyzwolenie armia jugosłowiańska pod dowództwem marszałka Tito oczyszcza wybrzeże dalmatyńskie i po nawiązaniu łączności z Armią Czerwoną przecina linie komunikacyjne niemieckie wiodące z Albanii i Grecji na północ.

We Włoszech: Wojska Aliantów wdarły się w dolinę Padu zajmując port Rimini. W związku z tym sytuacja Niemców w północnych Włoszech staje się coraz bardziej krytyczna.

Redaktor: Król Jan Aleksander.

Redakcja i Administracja: Lublin, Krakowskie-Przedmieście 62.

Wiadomości zagraniczne

W ciągu ostatniego miesiąca trzy były najważniejsze wydarzenia polityczne: wycofanie się z wojny kilku mniejszych państw, które stały po stronie Hitlera, konferencja angielskiego Churchilla z amerykańskim prezydentem Rooseveltem, i szereg rozporządzeń wydanych w Niemczech celem utrzymania porządku, świadczących o rozpaczliwym nieładzie i przegranej wojnie.

Poddanie się trzech państw: Finlandii, Rumunii i Bułgarii jest najważniejszym zdarzeniem od czasu kiedy Włochy złożyły broń. Wtedy bowiem opuścił Hitlera główny sojusznik, ale zostali mniejsi sprzymierzeńcy, którzy byli słabi i sami bali się Niemców. Widzieli także na przykładzie Włoch, jak bezwzględnie obchodzi się Hitler z dawnymi towarzyszami broni, gdy mu już nie są potrzebni. Jeżeli dzisiaj, po tak długiej wierności, postanowili kapitulować, świadczy to: że Niemcy są już bezsilni, że nikt w Europie nie wierzy w ich zwycięstwo, że nawet najbliżsi pomocnicy Hitlera doszli do wniosku, że dosyć bezsensownej wojny.

We wszystkich podległych im państewkach Niemcy pozakładali rządy sprzyjające hitleryzmowi, złożone z miejscowych faszystów. Takim rządem znoszonym niechętnie przez własne społeczeństwo był rząd generała Antonescu, który doszedł do władzy stłumiwszy krwawo sprzeciw narodu rumuńskiego. Antonescu zgodził się na żądanie Hitlera, by odstąpić Węgrom i Bułgarii części ziemi rumuńskiej, których domagały się te dwa państwa, dawno zaprzyjaźnione z Niemcami. Zgodził się też na wojnę ze Związkiem Radzieckim. Teraz nowy rząd rumuński poddał się Rosji, armia rumuńska wspólnie z radziecką walczy z Niemcami i Węgrami, by odebrać z powrotem swoje ziemie, zaś Antonescu, który nie zdążył uciec, został aresztowany przez dowództwo sowieckie, jako jeden ze sprawców wojny, i stanie przed sądem, który się odbędzie po zwycięstwie.

Podobnie stało się z Bułgarią, która wojny dotychczas nie prowadziła, ale pomagała Niemcom dostarczając im surowce i pozwalając na pobyt wojska niemieckiego. Za tę pomoc Niemcy ofiarowali Bułgarii rumuńską prowincję Dobrudżę. Widząc złą wolę Bułgarii Związek Radziecki postanowił wypowiedzieć wojnę temu państwu, ale wojna trwała tylko cztery dni, bo rząd się zmienił. Bułgaria wypowiedziała wojnę Niemcom i wysłała pokojową delegację do Moskwy.

Wreszcie Finlandia podpisała zawieszenie broni z Rosją i Wielką Brytanią (ze Stanami Zjednoczonymi Finlandia nie walczyła).

Finlandia zostanie niepodległym państwem, i nie będzie się na nią nakładać ciężarów, które by uniemożliwiły jej życie gospodarcze. W ciągu 6 lat Finlandia ma spłacić odszkodowania wojenne, i odstąpi Rosji teren Petsamo na granicy norweskiej. Podobnie jak w wypadku Rumunii i Bułgarii Rosja zapewnia, że Finlandia będzie się rządziła jak zechce, z zastrzeżeniem, że nie będą te kraje prowadziły polityki przeciwrosyjskiej. Rosja pragnie po zwycięstwie pokoju i bezpieczeństwa na granicach, by oddać się odbudowie zniszczonych wojennych.

I na zachodzie zaszły zmiany polityczne mniej ważne, ale także radosne: wrócił do wyzwolonej Belgii rząd belgijski po czterech latach pobytu na obcej ziemi. Na czele narodu stanął regent, to jest zastępca króla, z królewskiej rodziny pochodzący, bo król Leopold znajduje się w ręku Niemców. Laval, premier rządu francuskiego, sprzyjający Niemcom, uciekł do Berlina, a w Paryżu rządzi już Francuski Komitet Narodowy. W Rzymie już dawno działa sąd państwowy, wymierzający sprawiedliwość zdrajcom faszystowskim, którzy sprzedali Włochy Hitlerowi. Nawet spokojni, mały kraik — Dania, obsadzony przez Niemców z początkiem wojny, zbuntował się; wybuchły strajki, na ulicach Kopenhagi żandarmeria hitlerowska walczy z powstańcami. Państwa, które dotychczas były neutralne, przestały się wahać: Turcja zerwała stosunki z Niemcami, Szwecja, którą Niemcy zmusili, by pozwoliła przewozić przez swój kraj wojsko niemieckie, nie zgadza się już teraz na ten przewóz. Wszystkie te zdarzenia, które odbyły się w ciągu paru tygodni, w takiej obfitości, jakiej od pięciu lat nie było, dowodzą, że Niemców nikt już w Europie nie szanuje, nikt się nie boi, że Hitler został osamotniony.

Także konferencja Churchilla z Rooseveltem w Kanadyjskim mieście Quebec świadczy o bliskim końcu wojny. Przedmiotem tej rozmowy była wyłącznie wojna japońska; wojnę w Europie obydwa mężowie stanu uważają za wygraną. Teraz naradzali się nad sposobem szybkiego zwycięstwa na Oceanie Spokojnym. Ogłoszono urzędowo, że Churchill i Roosevelt zastanawiali się na konferencji nad sprawami wojskowymi: jakie siły i gdzie należy obecnie wprowadzić do walki przeciw Japonii. Na zakończenie Churchill wygłosił przemówienie, w którym powiedział, że w roku ostatnim szasły zdarzenia pozwalające spokojnie patrzeć w przyszłość.

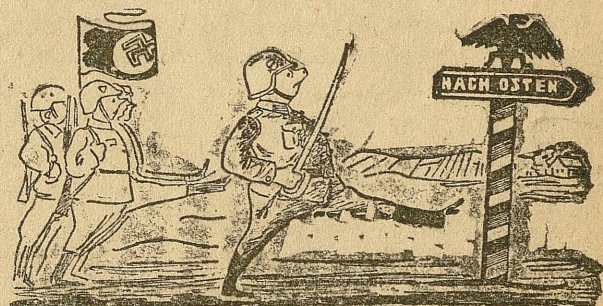
Wreszcie ostatnim dowodem, że zbliża się koniec Hitlera, są wiadomości nadchodzące z samych Niemiec. W ciągu ostatnich dwóch tygodni aresztowano tam 30.000 osób. Blisko sto tysięcy dezertorów z armii niemieckiej ukrywa się po wsiach i po miastach, potęgując zamieszanie. W Austrii wybuchły strajki w wielkich zakładach przemysłowych Daimlera, gdzie robotnicy zniszczyli maszyny. Ogłoszono pobór do służby wojskowej kobiet i młodzieży; radiostacje nawołują do walki do ostatniego: „Niemcy muszą zwyciężyć, gdyż inaczej Rzesza zginie”. Minister spraw wewnętrznych, Himmler, organizuje armię partyzancką, która ma działać po zajęciu Niemiec przez sprzymierzonych. Wiadomości te świadczą już nie tylko o nieporządku, ale o panice, popłochu, jaki ogarnął Niemcy w poczuciu zbliżającej się chwili, która przyniesie im straszny rachunek przedstawiony przez wszystkie narody Europy.

Rozbitý dzbanek

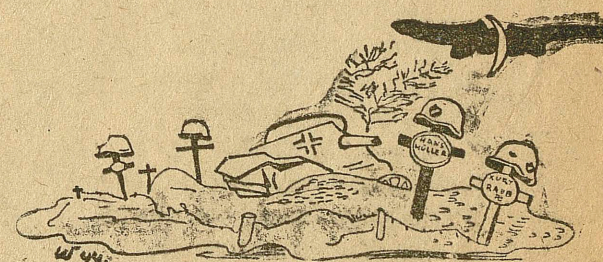
(Stara bajka z nowym morałem)

Ze wsi młoda niewiasta
Szła na handel do miasta,
Szybko drzewa przydrożne mijala,
Niosta dzbanek gliniany,
W nim — po brzegi — śmietany.
Skarb ten niosąc tak ciągle myślała:
„Tam bogatym czy biednym
Nabiał bardzo potrzebny,
Łatwo chyba więc sprzedam śmietanę —
Lecz broń Boże za złote!
Złote mam. Cóż mi po tem?
Mogę wziąć coś jedynie w zamianę”.
„Za śmietany kwaterkę
Wezmę chyba... kołderkę,
Wezmę na wieś, na naszą i sprzedam
Na wsi naszej, na biednej
Wszelkie lachy potrzebne,
Lecz za złote — tej kołdry im nie dam...
„Bo zamiana — rzecz lepsza —
Wzamian — muszą dać wieprza,
Z wieprzem znowu pojedę do miasta
Tam już sprzedaż urzędę
Nie za żadne pieniądze,
Lecz za futro z kołnierzem — i basta!”
„A za futro te nowe
Na wsi dadzą mi krowę...”

Dalej dziewczę swe snuje marzenie...
Wtem o występ kamyka
Sie po drodze potyka
I dziewczyna ... rymś! z dzbankiem o ziemię!
Peka dzbanek gliniany
I już niema śmietany,
W suchy płach bowiem wsiąka naprędce,
Wsiąka wieprz z kołdrą nową,
Wsiąka futro wraz z krową —
Dziewczę w płacz — załamywać chce rece.
Trudno. Zwykle tak bywa,
Gdy dziewczyna zbyt chciwa.
Wtedy los sam się mści za złe żądze...
— Gdy masz trochę śmietany,
To nie szukaj zamiany,
Bo od tego są przecież pieniądze!
WUJ ONUFRY



Na ziemi, na której żyją Polacy, mieć „przeszłość życia” chcieli Prusacy



I „przeszłość życia” znajdują sobie, lecz tylko pod ziemią, lecz tylko w grobie.

OGŁOSZENIE

Potrzebna nauczycielka do szkoły powszechnej.
Lublin, Podwałe 11

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”